CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 93

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 7 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

W porozumieniu z prof. Schmidtem opracowano ostateczny plan

Uratowania rozbitków z „Czeluskina"

MOSKWA, 5.4. Pole lodowe, na którem obozują rozbitkowie Czeluskina, przestało się poruszać w kierunku lądu. Ponieważ warunki atmosferyczne na najbliższą dobę zapowiadają się pomyślnie, należy oczekiwać próby lotów z pobliskich przylądków do obozu. Lotnicy Doronin, Gołyszew i Wodopianow wylądowali w Anadyrze, Kamanin zaś, Mołotow i Flentin przygotowują się do startu, przyczem wszyscy lotnicy chcą dotrzeć do rozbitków.

Podobno znany lotnik amerykański, Lindbergh, zapowiedział sowieckiemu ambasadorowi w St. Zjednoczonych, że weźmie udział w wyprawie ratowniczej. W tym celu Lindbergh ma w najbliższym czasie udać się na Kamczatkę.

MOSKWA 6.4 (PAT). W najbliższych dniach w Wankarem skoncentrowane będą wszystkie samoloty, wysłane na pomoc rozbitkom „Czeluskina". Obecnie w Wankarem znajduje się samolot „Ch 2" z lotnikiem Babuszkinem, samolot „U 2" z lotnikiem Kukanowem, samolot „Consolidate Flesester" z lotnikiem Slepniewem i dwa aparaty „R 5" z Kamaninem i Mołotowem.

Samoloty Gałyszewa, Doronina i Wodopianowa znajdują się w Anadyrze i, gdy tylko pogoda się poprawi, odlecą do Wankarem.

Zastępca dyrektora północnej linji morskiej, Uszakow, który przybył do Wankarem przez Amerykę, opracował łącznie z prof. Schmidtem drogą radjotelegraficzną następujący program prac: Samoloty Slepniewa Kamanina i Mołotowa rozpoczną transport rozbitków, zabierając przedewszystkiem najsłabszych. Do akcji też przyłączą się samoloty pasażerskie, które będą wciąż przybywały.

W razie opóźnienia się tych lotów uda się do obozu Schmidta ekspedycja na saniach. Samoloty Babuszkina i Kukanowa będą w rezerwie, przeznaczone wyłącznie dla nagłych wypadków. Wskutek szalejącej bez przerwy śnieżycy aparaty nie mogą podjąć lotów.

W obozie prof. Schmidta wszystko jest w porządku. Załoga pracuje energicznie nad uporządkowaniem lotniska.

NASZE ABC

W imię czego?

Ujawnienie przejścia teatrów miejskich w ręce Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, spór dyr. Krzywoszewskiego z kom. Kościałkowskim, zaniepokojenie aktorów, zaniepokojenie prasy, nawet zaniepokojenie publiczności wskazuje na to, że sprawa teatrów nie jest dla Warszawy tak obojętna, jakby można sądzić napozór.

Co jest właściwie przedmiotem sporu?

Od roku istniały w stolicy dwie grupy teatrów. Jedną z nich prowadził p. Krzywoszewski, jako dzierżawca teatrów, należących do miasta, druga do rąk prywatnego przedsiębiorcy p. Szyfmana przeszła rok temu w ręce ad hoc utworzonego Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, złożonego z wyższych urzędników i będącego formalnie instytucją prywatną, faktycznie rządową.

Poziom teatrów obu grup nie różnił się zbytnio, ani pod względem repertuaru, ani artyzmu. Teatry p. Krzywoszewskiego (b. miejskie) miały nieco lepsze siły aktorskie i stąd stały nieco wyżej od teatrów p. Kadena (b. szyfmanowskich). Natomiast pod względem administracyjnym teatry dzierżawione przez dyr. Krzywoszewskiego stały bez porównania lepiej od teatrów T.K.K.T.

Obecnie nastąpić ma objęcie b. teatrów miejskich przez grupę o tym samym poziomie artystycznym i dużo gorszej administracji.

Tak wygląda strona techniczna t. zw. etatyzacji, czy monopolizacji teatrów warszawskich przez czynniki rządowe.

Ani z p. Krzywoszewskim ani z T. K. K. T. nic nas absolutnie nie łączy i na cały spór patrzymy zupełnie objektywnie. Nie wywołuje w nas także zgóry oburzenia samo brzmienie słowa: „etatyzacja". Nie pytamy o formę, lecz o treść: w imię czego?

W imię czego przejmie sanacja, bo tak to trzeba krótko i ogólnie nazwać bez obsłonek, wszystkie sceny warszawskie? W imię czego T. K. K. T., które w dziedzinie kultury nic nie reprezentuje i nic nikomu nie mówi, ma rządzić życiem teatralnem stolicy? W imię mody ustrojowej z zachodu? W imię martwych formułek bez treści? W imię rządzenia dla rządzenia?

Jeżeli hitlerowcy opanowali życie kulturalne Niemiec, to przynajmniej wiedzieli, dlaczego to robią. Mieli swoją zwartą ideję, swój germański, swój nowy pogląd na sztukę, jako na funkcję życia zorganizowanego narodu. Nie wchodzimy w to, co warta jest ta ideja, ale jest. A sanacja? Co to jest styl sanacyjny w życiu kulturalnem? Co reprezentuje obóz rządzący pod względem treści? Jakiej kulturze mają służyć teatry? „Państwowej"?

W dzisiejszym „Kurjerze Porannym" pisze czołowy publicysta rządowy p. Stpiczyński na ten temat:

„Walka o poziom odczuć i aspiracyj obywatela jest niejako nadrzędnem zadaniem najszerzej pojmowanego rządzenia".

Słusznie zupełnie! A dalej:

„Ta walka nie da owoców rzeczywistych, jeśli się ją poprowadzi szlakiem agitacji politycznej, że tak powiem metodą akcji bezpośredniej".

Również słusznie!

Tylko: albo te zdania pozostaną nierespektowanym przez przyjaciół politycznych pustym frazesem, albo też teatr sanacyjny nie będzie miał wogóle nic do powiedzenia.

Więc: w imię czego?

W. W.

Automatyczne rozwiązanie umowy

Teatry miejskie obejmie Zrzeszenie Artystów

Na list kom. prezydenta miasta, p. Kościałkowskiego, dyr. Krzywoszewski wysłał odpowiedź, w której podtrzymuje swoją rezygnację. W ten sposób wytworzyło się błędne koło. Kom. Kościałkowski podtrzymuje **nieprzyjęcie rezygnacji**, dyr. Krzywoszewski podtrzymuje **rezygnację**. Tymczasem artyści i personel teatrów nie otrzymali pensji na kwiecień, w kasie leży 12 tysięcy złotych, jakie wpłynęły w ciągu paru dni bezkrólewia. Na dodatek dyr. A. Strzelecki, reprezentujący ostatnią jedyną władzę na terenie tych teatrów, wystosował pismo do p. prezydenta miasta Kościałkowskiego, zawiadamiające, iż przestaje pełnić nałożone nań przez dyr. Krzywoszewskiego obowiązki.

W ten sposób teatry pozostały bez gospodarza. Jasne jest, że kom. Kościałkowski będzie musiał zająć stanowisko merytoryczne i zdecydować o dalszym losie teatrów, gdyż zabawa w wymiany listów z dyr. Krzywoszewskim nie może trwać w nieskończoność.

Istnieją dwie możliwości — albo teatry zostaną zamknięte, albo obejmie je Zrzeszenie Aktorów, bo Tow. Krzew. Kult. Teatr. nie kwapi się do obarczania swych rachunków deficytowym sezonem letnim.

Aktorzy, którzy początkowo odżegnywali się od poprowadzenia teatrów, obecnie zmuszeni sytuacją przygotowują się do przyjęcia teatrów.

Wczoraj odbyło się powtórne zgromadzenie aktorskie w sali Teatru Nowego. Wybrano na niem komisję, złożoną z pp.: Borowskiego, Buszyńskiego, Chaberskiego, Chmielewskiego i Węgierki. Na zastępców powołano pp.: Leszczyńskiego, Węgrzyna i Malicką. Dziś komisja zgłasza się do komisarza Kościałkowskiego z prośbą o ostateczną decyzję. Na konferencji tej zostanie rozstrzygnięty los teatrów.

Objęcie teatrów przez zrzeszenie uzależniają artyści od gruntownego zbadania obecnego stanu finansowego teatrów, ułożenia zrównoważonego budżetu na okres do 1 października r. b., oraz uzyskania oświadczenia ze strony komisarza w sprawie wysokości subwencji miejskiej. Jak wiadomo, do dyspozycji artystów znajduje się jeszcze subwencja 50 tys. zł., nie podjęta przez dyr. Krzywoszewskiego. Objęcie teatrów przez Zrzeszenie nastąpi, jeśli okaże się, że istnieje możliwość pretrwania 6 miesięcy bez strat. Dodać należy, że robotnicy i aktorzy mają pensje zapłacone do 1 b. m., nie otrzymali one natomiast należności za występy w marcu. Stanowi to kwotę 15 tys. złotych.

Pozatem rozeszła się pogłoska, że dyr. Krzywoszewski zalega 11 tys. złotych opłat na rzecz Z. U. P. P.-u, która to suma obciążyłaby pozostałą jeszcze ratę subwencji.

Autorzy dramatyczni rozpoczęli także zgłaszać pretensje. M. inn. na drogę sądową zamierza wystąpić p. Miłaszewski o zaległe honorarja.

W międzyczasie wyszedł na jaw sensacyjny szczegół umowy, jaką dyr. Krzywoszewski zawarł z miastem. Otóż umowa ta mówi w art. 7-ym, iż rozwiązanie stosunku umownego może nastąpić w razie — niewypłacalności „administratora poręczającego, oraz w wypadku nałożenia aresztu na majątek teatralny, innej formy egzekucji, a także zaprotestowania weksli „administracji poręczającej".

Ta właśnie ewentualność już nastąpiła, wobec czego umowa w następstwie tych faktów jest właściwie a u t o m a t y c z n i e r o z w i ą z a n a.

Wobec tego, obecnie już nietylko zgodnie ze stanem faktycznym, ale także i formalnym klucz sytuacji znajduje się w ręku kom. Kościałkowskiego.

Cała sprawa będzie miała zdaje się szeroki odgłos i wyjdą na światło dzienne rzeczy, ukrywane dotychczas za kulisami.

Przedewszystkiem dziwi fakt konspirowania dotychczas umowy z dyr. Krzywoszewskim. Podobnie postępuje się z umową z Tow. Krzew. Kult. Teatr. Stolica ma chyba prawo wiedzieć, na jakich warunkach, z zabezpieczeniem, czy bez, oddaje się teatry, którym z dochodów podatkowych miasto wypłaca pokaźne subwencje.

Niezwykłe położenie teatrów znów wywołało szereg pogłosek o projektach na przyszły sezon. M. in. agencja PAS. notuje następujące przypuszczenia:

Wobec przejęcia teatrów miejskich w Warszawie przez T. K. K. T., powołana zostanie naczelna dyrekcja połączonych teatrów. Narazie kandydatury p. p. dr. Arnolda Szyfmana i dyr. Juljusza Osterwy na stanowiska kierownicze w zjednoczonych teatrach stołecznych, raczej zdają się być nieaktualne. Dr. Szyfman nadal zatrzyma tylko zarząd administracyjny, a dyr. Osterwa pozostanie przy swej Reducie, która nie wejdzie do kompleksu teatrów T. K. K. T. Dyr. Kaden Bandrowski, jak wiadomo, przechodzi na wysokie stanowisko do min. W. R. i O. P., po jego przemianowaniu na Min. Kultury. Natomiast w kołach zbliżonych do T. K. K. T. są wymienione nazwiska Al. Zelwerowicza, oraz Wacława Borowskiego, jako ew. kandydatów na stanowiska naczelne w wymienionych teatrach. Kierownictwo literackie spocznie prawdopodobnie w rękach p. Kazimierza Wierzyńskiego.

Ciągły stan wrzenia W przemyśle amerykańskim

WASZYNGTON, 6.4. (PAT). W przemyśle samochodowym grozi znowu wybuch konfliktów między przemysłowcami a robotnikami. W związku z tem gen. Johnson wysłał do Detroit swego zastępcę, MacGrady'ego.

Przyczyną wzburzenia robotników jest opóźnienie w załatwieniu spornych spraw, a w szczególności prawa robotników organizowania się według swej woli. Prezydent Roosevelt mianował specjalny komitet pojednawczy, którego zadaniem jest uregulowanie spornych kwestyj.

WASZYNGTON, 6.4. (PAT). Naprężenie, jakie zaznaczyło się ponownie w przemyśle samochodowym, uległo pewnemu złagodzeniu po ogłoszeniu wiadomości, że strajki, które objęły 46000 robotników w Milwaukee, zostały ostatecznie zlikwidowane.

Henryk Ford oświadczył, że jeśli rząd szczery jest w swoich usiłowaniach doprowadzenia kraju do dobrobytu, to zaniecha on ruchu w kierunku podniesienia cen.

Strzelcy pobili policję

„Rozbroić glinę!"

Dziś przed Sądem Okręgowym stanął Władysław Prus, oskarżony o pobicie policjanta. Sprawa przedstawia się następująco. Ulicą Wileńską przechodziła grupa Strzelców w mundurach, która napadła na posterunkowego, Michała Plewko, z krzykiem: „Rozbroić glinę". Plewkę napastnicy pobili, oberwali mu rękaw od munduru, wyrwali gwizdek i bagnet. Dopiero silny patrol policyjny, który przybył w pomoc, zdołał ocalić Plewkę. Strzelcy rozbiegli się, a policja schwyciła tylko jednego, Władysława Prusa, którego aresztowano.

Prus odpowiada z więzienia i zamiast munduru strzeleckiego, ma na sobie kitel więzienny. Do winy się nie przyznaje, twierdzi, że udziału w napadzie na policjanta nie brał, że był pijany i niczego nie pamięta. W charakterze świadków zeznawali policjanci, którzy potwierdzili fakt zajścia w całej rozciągłości.

Wyrok spodziewany jest w godzinach wieczornych.

Podróżuj samolotem

Nafta nad Bajkałem

MOSKWA, 5. 4. — Potwierdzają się wiadomości o wykryciu źródeł nafty na brzegach jeziora Bajkalskiego. Podczas próbnych wierceń stwierdzono obecność nafty na głębokości 95 metrów.

Młodszy kolega Kreugera

Fikcyjne biuro w Warszawie

Na wokandę Sądu Okręgowego wpłynęła dziś sprawa o oszustwo, którego dokonał Marjan Zakrzewski, lat 34, na sumę 4.714 zł. Sprawa nie przedstawia sobą nic nadzwyczajnego, jest to bowiem zwykła defraudacja. Ciekawsza byłaby tylko osoba oskarżonego.

Jak opiewa akt oskarżenia, Zakrzewski podawał się za właściciela przedsiębiorstwa handlowego, składu narzędzi, olejów i smarów, oraz pracowni blacharskiej, kowalskiej i ślusarskiej. W biurze swem, które miało być biurem tego nieistniejącego przedsiębiorstwa, posiadał on na wzór swego starszego kolegi po fachu, Ivara Kreugera, dwa telefony. Jeden był to zwyczajny telefon prywatny w stanie używalnym, drugi zaś służył jedynie do rozmów fikcyjnych, prowadzonych w obecności klientów, zainteresowanych w tej lub innej sprawie.

Zakrzewski zobowiązał się dostarczyć inżynierowi-technologowi Zieleniewskiemu pewną ilość nafty, benzyny i smarów na sumę 5885 zł. Pobrawszy pieniądze, Zakrzewski czas dłuższy zwlóczył z wykonaniem zamówienia, w rezultacie, widząc, że nie wymiga się, dostarczył Zieleniewskiemu, rzekomo w formie pierwszej partji, zamówionego towaru za sumę 1171 zł. Oskarżony o przywłaszczenie 4714 zł., Zakrzewski miał dziś stanąć przed Sądem Okręgowym, jednakże do rozprawy nie doszło, gdyż Zakrzewski, wypuszczony z aresztu przed rozprawą, uciekł.

Oszczerca Kohn przed sądem

Skazany na 2 lata tym razem za oszustwo

Znany ze sprawy Sala i Bachracha oraz poprzednio ze sprawy red. Ciesielskiego, pozatem sławny z wielu swoich, bardzo nieraz pomysłowych „kantów", Abram Adolf Kohn stanął dziś przed Sądem Okręgowym. Rozprawa obfitowała w bardzo wiele momentów humorystycznych. Przed każdym świadkiem Kohn ma „coś do powiedzenia". Świadkowie, w większości żydzi, nie chcą przysięgać spowodu świąt Wielkiejnocy, które akurat dziś wypadły, — oskarżony natomiast domaga się ich zaprzysiężenia.

Kohn odpowiadał dziś za przywłaszczenie 1.522 zł., a według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W lipcu r. ub. Kohn zaoferował kupcowi Kempnerowi cukier po cenie 1.15 za kilogram. Kempner naradził się się z innym kupcem, Elbichem i propozycję przyjął. Dnia 9 lipca wręczył więc Kempner Kohnowi 1.522 zł., z któremi to pieniędzmi Kohn udał się rzekomo do Banku Cukrownictwa.

Po upływie godziny nastąpiło ponowne ich spotkanie w kawiarni w obecności Elbicha, przyczem Kohn oświadczył, że cukier już zakupił i że za chwilę przybędzie do kawiarni urzędnik z poświadczeniem. Gdy w przeciągu pewnego czasu rzekomy urzędnik nie zjawił się, Kohn wyszedł, aby sprawdzić, co z tem jest. Jak wyszedł, tak się więcej nie pokazał. Wobec tego Kempner d. 1. 8. 33 r. złożył doniesienie do prokuratora i Kohna aresztowano.

Dzisiaj, po przesłuchaniu szeregu świadków, m. in. Kempnera i Elbicha, zeznawał jedyny świadek ze strony Kohna, malarz, Lucjan Romaszewski, który dziwnym zbiegiem okoliczności również siedzi w więzieniu i również za przywłaszczenie. W toku dzisiejszej rozprawy, Kohn, który w śledztwie kłamał i kręcił, jak mógł, przyznał się do przywłaszczenia owych 1.522 zł., tłumacząc się wykrętnie, że tych pieniędzy potrzebował na pokrycie podatku spadkowego. Jednakże w toku rozprawy świadek Firlej stwierdził, że Kohn, który został skazany na 2 lata więzienia w Gdańsku, był pozatem dwukrotnie sądzony w Czechosłowacji — ukradł ponadto dwa zegarki i wogóle nie gardził drobnemi „interesami".

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos podprokurator Szulc, który podkreślił głównie dwa momenty, pierwszy ten, że Kohn jest kryminalistą z zamiłowania, czego dowodem jest wielokrotne stwierdzenie różnych jego przestępstw, popełnianych nie z potrzeby, a więc np. z głodu, ale z amatorstwa, a następnie że Kohn należy do tego typu przestępców, względem których stosowanie kary jest bezskuteczne, a raczej wskazanem jest stosowanie środka zapobiegawczego, t. j. zabezpieczającego.

Kohn się broni: „Czekaw jestem, coby pan prokurator zrobiał, jakby jego tak licytowano meble, jak mi" i w ten sposób obronę prowadzi dalej, kończąc prośbą o... zawieszenie kary.

Sąd, uwzględniając skruchę oskarżonego i przyznanie się do winy, skazał Kohna na dwa lata więzienia z zaliczeniem mu 8 miesięcy odbytego aresztu.

100 osób zatruło się arszennikiem
przeznaczonym dla szczurów
Jedna osoba zmarła. — Właściciela piekarni aresztowano

POZNAŃ 6.4 (tel. wł.). Donoszą z Grodziska, iż wczoraj wydarzył się tam straszny wypadek masowego zatrucia, któremu uległo kilkadziesiąt osób. Według dotychczasowych obliczeń licza zatrutych przekroczyła 50 osób i prawdopodobnie dosięgnie setki. Zatrucie nastąpiło pieczywem z piekarni Tietzmana; zatruło się kilkadziesiąt osób nagle, a lekarz miejski stwierdził arszennik i fosfor. Po kilku godzinach męczarni jedna spośród zatrutych osób, żona miejscowego rzeźnika, Włoszyńska, zmarła.

Policja, na wiadomość o wypadku, wdrożyła szczegółowe dochodzenia. Poznański Sąd Okręgowy wydelegował do Grodziska podprokuratora Pasikowskiego, aby przeprowadził wizję lokalną. W wyniku dochodzeń ustalono, że arszennik dostał się do mąki, z której wypieczono chleb. Jak się okazało, Tietzman przed wypiekiem chleba posłał swego czeladnika, Strzykałę, do piwnicy, polecając mu przynieść torebkę z cukrem. Czeladnik przyniósł torebkę, znalezioną w piwnicy, i nie badając jej zawartości, wsypał ją do mąki, z której następnie upieczono chleb. Jak się okazało, był to arszennik z fosforem, przygotowany jako trucizna na szczury.

Wczoraj przeprowadzono sekcję zwłok ś. p. Włoszyńskiej. Sekcja stwierdziła niezbicie zatrucie arszennikiem i fosforem. Władze policyjne aresztowały piekarza Tietzmana oraz Sejpolda, który piekarzowi trucizny dostarczył. Czeladnika Strzykały nie aresztowano, ponieważ uległ on również zatruciu i przebywa w szpitalu.

Ten straszny wypadek masowego zatrucia wywołał w Grodzisku i w Poznaniu niebywałe poruszenie. Prawdopodobnie władze sanitarne rozciągną po tem strasznem ostrzeżeniu staranną kontrolę nad wyrobami piekarskiemi.

Z kraju

KIELCE

Zażarta walka o miedzę. Onegdaj wieś Książnice Małe w pow. pińczowskim była widownią niezwykle krwawej rozprawy sąsiedzkiej.

Pomiędzy rodzinami Makuchów i Kaletów toczył się od dawna spór graniczny. — Bracia Makuchowie Władysław, Jan i Józef postanowili rozstrzygnąć spór i zaorali miedzę. Andrzej i Stanisław Kaletowie w towarzystwie znajomego Stefana Biernata, przybyli na grunt, żądając przywrócenia miedzy. Wobec odmowy rozpoczęła się pomiędzy oboma grupami zaciekła bójka, podczas której Biernat z przyniesionego karabinu, ciężko ranił Władysława Makucha, zaś któryś z napastników zadał siekierą Janowi Makuchowi straszny cios, odcinając mu górną szczękę wraz z zębami.

CZĘSTOCHOWA

Zamarzł na śmierć. We wsi Kuźnica w stodole jednego z gospodarzy, stojącej na skraju wioski, podczas wybierania słomy znaleziono zwłoki mężczyzny w średnim wieku w stanie silnego rozkładu. Zmarły nie miał przy sobie żadnych dokumentów.

Istnieje przypuszczenie, że są to zwłoki zaginionego przed 4-ma miesiącami mieszkańca sąsiedniej wsi Dźbów, 35-letniego Józefa Ciury, który, prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, wszedł do stodoły na nocleg i zamarzł na śmierć.

RADOM

Defraudacja w kasie sądu. Władze sądowe wpadły na trop nadużyć finansowych urzędnika kasy sądu grodzkiego, Juljusza Borczyńskiego, który został osadzony w więzieniu. Borczyński dopuszczał się nadużyć w ciągu kilku lat, a suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 18 tys. zł.

ŁÓDŹ

Śmierć dziecka w trybach kieratu. Straszny wypadek wydarzył się we czwartek we wsi Janowice pod Piotrkowem. W zagrodzie włościanki Anieli Kępowej młócono zboże, przyczem konie zaprzężone do kieratu popędzał syn Kępowej 6-letni Jan.

Chłopiec siedząc na dyszlu, wpadł w tryby kieratu, które mu zmiażdżyły głowę. Na widok strasznej śmierci syna, matka, która nie zdążyła mu przyjść z pomocą, usiłowała z rozpaczy popełnić samobójstwo, rzucając się do pobliskiej sadzawki. Zdołano ją jednak uratować.

Czy będzie strajk
w Operze Poznańskiej?

POZNAŃ, 6. 4. — Między dyrekcją opery w Poznaniu a chórzystami doszło po raz drugi do zatargu na tle wynagrodzenia za pracę. Dyrekcja opery, uzyskawszy od miasta subwencję 40.000 zł., postanowiła prowadzić teatr w dalszym ciągu, do 10-go maja włącznie. Sprawę pensyj uregulowano w ten sposób, że członkowie orkiestry otrzymają zapłatę za pięć tygodni po 150 zł., t. j. po 10 zł. za każdy wieczór, poza tem otrzymują wynagrodzenie za dwa tygodnie urlopu.

Chórzystom zaproponowano po 100 zł., jednakże bez uregulowania pensji za okres urlopów i bez dodatkowego wynagrodzenia za występy. Chórzyści nie zgodzili się na to i żądają zrównania ich pod względem wynagrodzenia z orkiestrą, grożąc w przeciwnym razie wstrzymaniem się od występów.

Zawód miłosny powodem
Krwawej tragedji

LWÓW, 6. 4. — W Ksawerówce obok Tartakowa, pow. sokalskiego zdarzyła się straszna tragedja, której ofiarą padło młode dziewczę.

Do Emila Figury przybył na święta bratanek, Lesław Figura starszy strzelec 44 p. p. w Równem, uczeń szkoły podchorążych który oddawna kochał się w swej stryjecznej siostrze, Urszuli, absolwentce seminarjum nauczycielskiego, liczącej lat 19.

Gdy o godz. 21-ej Urszula weszła do swej sypialni, wszedł za nią Lesław Figura i nagle strzelił do niej trzykrotnie z pistoletu automatycznego. Dwie kule trafiły dziewczynę w pierś, jedna w skroń, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu tego krwawego czynu, Figura pobiegł na posterunek policji w Tartakowie, gdzie z rewolwerem w ręku zgłosił, iż postrzelił swą kuzynkę, prosząc o natychmiastową pomoc lekarską. Okazała się ona jednak już spóźniona, ponieważ przybyły na miejsce dr. Kugel z Tartakowa, w towarzystwie posterunkowych, znalazł już stygnące zwłoki.

Sprawca, który czyni wrażenie otępiałego, nie potrafi podać przyczyny zbrodniczego czynu. Prawdopodobnie działał pod wpływem rozpaczy, iż z powodu bliskiego pokrewieństwa nie mógł się z denatką ożenić. Lesława Figurę oddano do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

Zażarta bójka
na sali sądowej

ŁÓDŹ, 6. 4. — W Sądzie Grodzkim w Łodzi odbywała się we czwartek rozprawa właściciela domu Józefa Woźniczaka przeciw lokatorowi Cezaremu Cinabotowi o eksmisję. W czasie przerwy dla obrad sądu, pomiędzy powodem i pozwanym doszło do kłótni, która w rezultacie zamieniła się w bójkę. Na sali sądowej Woźniczak i Cinabot okładali się wzajemnie pięściami, tarzając się po podłodze.

Wezwana policja zajście zlikwidowała i obu krewkich przeciwników pociągnęła do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego w gmachu sądu.

12 włamań
w ciągu dwóch dni

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym stanął niecodzienny przestępca. Dość powiedzieć, że zdołał on przez dwa dni okraść w Berlinie 12 jubilerów, włamując się nocą do ich sklepów.

Niezwykły ten przestępca, żyd Jankiel Brzeziński, prowadził swe rozległe przedsiębiorstwo złodziejskie samodzielnie i sam też „zoperował" wspomniane dwanaście sklepów jubilerskich. Po dokonaniu włamań powrócił Brzeziński do Łodzi i ukrywał się tam przed policją.

Nie minęło jednak wiele czasu, jak policja niemiecka natrafiła na jego ślad i zwróciła się o pomoc do policji polskiej. Poszkodowani jubilerzy, którzy widzieli sprawcę w momencie ucieczki, poznali go z fotografji przesłanej przez Urząd Śledczy.

Mimo to na rozprawie przed Sądem Okręgowym Brzeziński przedstawił kilku kelnerów z podejrzanej knajpy „Brystol" w Łodzi, którzy ustalili alibi oskarżonego. Na tej podstawie Brzezińskiego uniewinniono.

Odmienny jednak przebieg miała wczorajsza rozprawa apelacyjna. Prokurator udowodnił, że świadkowie spośród kelnerów nie są ludźmi wiarogodnymi, że fotografja stanowi bezsprzeczny dowód winy, że w niej wszyscy poszkodowani poznali przestępcę. Wywody te zdecydowały o wyroku, skazującym Brzezińskiego na trzy lata więzienia.

O pomoc
bezrobotnym górnikom

Centralny związek górników złożył departamentowi górniczo-hutniczemu Min. Przemysłu i Handlu memorjał w sprawie redukcji górników na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Związek domaga się wprowadzenia specjalnych opłat na rzecz bezrobotnych górników, przez opodatkowanie na ten cel każdej tonny węgla, wychodzącej z kopalń. Część tych opłat przeznaczona byłaby również na rzecz inwalidów, którzy utracili zdolność zarobkową w czasie katastrof górniczych.

Katastrofa samochodowa
pod Tulonem

PARYŻ, 5. 4. — W katastrofie samochodowej pod Tulonem odniosła rany wdowa po słynnym automobiliście Czajkowskim, który zginął w roku ubiegłym podczas wyścigów samochodowych w Monaco.

Wyrok na morderców
rumuńskiego premjera

BUKARESZT, 5. 4. —Sąd ogłosił wyrok na 52 członków „Żelaznej Gwardji", oskarżonych o współudział w zamordowaniu rumuńskiego premjera Duci. Trzej główni zamachowcy zostali skazani na dożywotnie więzienie, pozostałych zaś sąd uniewinnił.

Kończy się już śledztwo
w sprawie Stawiskiego
Kompromitujące Dalimiera zeznania Dubarry

PARYŻ, 5.4. W dniu dzisiejszym odbyło się złożenie zwłok Stawiskiego do grobu rodzinnego, gdzie między innymi spoczywa ciało jego ojca, który przed ośmiu laty popełnił samobójstwo. W pogrzebie wzięła też udział wypuszczona na ten czas Stawiska.

Zeznania Dubarry

Przed sędzią śledczym zeznawał dziś dziennikarz Dubarry, który wyjaśnia okoliczności, w jakich zdołał uzyskać od ówczesnego ministra Dalimiera list, polecający lokatę bonów municypalnych wogóle, a w szczególności bajońskich, kasom ubezpieczeń społecznych i towarzystw ubezpieczeniowych. Dubarry utrzymuje, że we wrześniu 1932 r., na prośbę Stawiskiego udał się do Dalimiera, który przyjął go bardzo serdecznie. Dubarry odniósł wrażenie, że Dalimier już przedtem słyszał o bonach i o Stawiskim.

Po wysłuchaniu Dubarry minister zapytał, czy bardzo zależy mu na tej sprawie, na co Dubarry oświadczył, że jest zainteresowany w załatwieniu pozytywnem, albowiem traktuje obecnie ze Stawiskim o sprzedaż swego dziennikaa. Ponieważ Stawiski nie posiada bieżącej gotówki, chciałby mieć możność zrealizowania bonów. Minister przyjął te wyjaśnienia i obiecał załatwić prośbę przychylnie.

Pod koniec września otrzymano odpowiedź Dalimiera. Jaki użytek zrobił z listu ministra Stawiski, Dubarry dowiedział się dopiero podczas dochodzenia.

Gdy sędzia zapytał, czy Dubarry już wówczas wiedział, że Stawiski jest oszustem, oskarżony odpowiada przecząco. Dubarry rozmawiał o Stawiskim z ówczesnym Ministrem Spraw Wewnętrznych, Chautemps, którego również informował o projekcie sprzedaży dziennika „Volonté". Mimo to Chautemps nie cofnął subwencyj, które Dubarry pobierał z funduszów dyspozycyjnych. Nie przestrzegł również przed Stawiskim redaktora Dubarry dyrektor Urzędu Bezpieczeństwa. Tylko ówczesny prefekt policji paryskiej, Chiappe, zwrócił uwagę Dubarry, że ten projekt sprzedaży nie przedstawia się solidnie, istotnie też w lipcu 1933 r. Stawiski oświadczył, że nie może kupić dziennika.

Na podstawie tych zeznań Dubarry sędzia śledczy przesłucha b. ministra Dalimier, który będzie skonfrontowany z Dubarry.

Raport komisarza Bony

PARYŻ, 5.4. Dzienniki ogłaszają streszczenia raportu komisarza Bony, tłumaczącego, co doprowadziło komisarza do aresztowania trzech domniemanych sprawców zamordowania sędziego Prince'a.

Bony utrzymuje, iż poszukiwania utrwaliły go w przekonaniu, że Prince padł ofiarą mordu politycznego. Dwaj informatorzy policyjni oddawna zwracali uwagę komisarza na postępowanie barona Lussatsa, który chwalił się, że może zrobić wielki interes, a nieco później spłacił dług w sumie 30.000 franków, zaciągnięty przed kilku laty.

Lussats niejednokrotnie poruszał sprawę sędziego Prince'a, mówiąc, że albo popełnił on samobójstwo, albo też padł ofiarą porachunków z b. prokuratorem Pressardem. Wszystkie rozmowy, prowadzone przez agentów komisarza Bony z Lussatsem, utwierdziły go w przekonaniu, że Lussats jest zamieszany w sprawę morderstwa, wobec czego nakazano jego aresztowanie. Lussats już niejednokrotnie był zamieszany w różne afery polityczne, między innemi udzielił podobno przytułku zabójcy atamana Petlury.

Zajęcie kilkuset czeków

PARYŻ 6.4 (PAT). Z polecenia sędziego śledczego zajęto wczoraj w różnych bankach francuskich kilkaset czeków, wystawionych przez osoby, zamieszane w aferę Stawiskiego, a mianowicie Bonnaure, Garat, Cerf, Tribout, Hayotte i innych.

Zakończenie śledztwa jeszcze w tym miesiącu

PARYŻ 6.4 (PAT). Prezydja obu parlamentarnych Komisyj Śledczych przygotowały program prac, które zostaną wznowione 10 b. m. Przewodniczący Komisji dla zbadania afery Stawiskiego ma się odwołać do członków Komisji, aby się zrzekli badania świadków drugorzędnych i umożliwi Komisji zajęcie się sprawami zasadniczemi.

Przewodniczący Komisji dla wyjaśnienia wypadków lutowych wyznaczył na wtorek badanie świadków, mających ustalić okoliczności, towarzyszące drugiej fazie manifestacyj na placu Zgody w dn. 6 lutego.

Obie Komisje pragną zakończyć swe czynności w kwietniu, tak, aby w początkach maja można było wypracować wnioski, które zostaną przedstawione Izbie Deputowanych natychmiast po jej zwołaniu.

Rząd francuski radzi nad sprecyzowaniem
Gwarancji bezpieczeństwa

MOSKWA, 5. 4. Komisarz Litwinow wyjeżdża do Genewy, dokąd przybędzie 10-go. Jest prawdopodobne, że spotka się on tam z ministrem Spraw Zagranicznych Rumunji, Titulescu.

LONDYN, 5. 4. Minister Eden wyjeżdża do Genewy 8 kwietnia. W drodze do Genewy nie zatrzyma się on w Paryżu, gdyż stan rozmów między Paryżem i Londynem nie jest jeszcze taki, aby udział Edena w nich był wskazany.

SZTOKHOLM, 5. 4. Szwedzki Minister Spraw Zagranicznych wygłosił przemówienie, w którem poruszył sprawę rozbrojenia z punktu widzenia bezpieczeństwa Szwecji. Między innemi minister zaznaczył, że w chwili obecnej nie jest możliwe ani zmniejszenie armji, ani też zniesienie lotnictwa wojskowego.

PARYŻ, 6. 4. (PAT.). Dzisiejsza Rada Ministrów zająć się ma zbadaniem odpowiedzi, jakiej rząd udzieli na postawione przez Londyn żądanie sprecyzowania kwestji gwarancji bezpieczeństwa.

Dzienniki poranne zajmują się szczegółowo tem zagadnieniem. „Petit Parisien" pisze, że zbrojenie się Niemiec i naleganie Francji na uzyskanie poważnych gwarancyj przed podpisaniem jakiejkolwiek konwencji wywołały w Anglji poruszenie opinji, która, jak się zdaje, zmieni przyszłą orjentację konferencji rozbrojeniowej.

Dziennik przewiduje, że prezydjum konferencji postara się, aby data jego zebrania się zbiegła się z sesją rady Ligi Narodów, aby uzyskać zgodę komisji głównej na opracowanie konwencji, któraby zarejestrowała jedynie ograniczenie zbrojeń, zamiast pierwotnie przewidzianej zasadniczej redukcji.

Według „Excelsior" brytyjski punkt widzenia niewątpliwie daleki jest jeszcze od punktu widzenia francuskiego w dziedzinie bezpieczeństwa. Fakt jednak, że z obu stron prowadzi się dyskusję z widocznem pragnieniem osiągnięcia zadawalających rozstrzygnięć, natchnąć może optymizmem. Przyszła wizyta Suvicha w Londynie, która zbiegnie się prawdopodobnie z nadejściem odpowiedzi francuskiej, da okazję do wysunięcia sugestyj włoskich, sprzyjających pożądanemu zbliżeniu.

Urzędnicy francuscy przeciwni
dekretom oszczędnościowym rządu

PARYŻ, 5. 4. — Rząd wydał odezwę do urzędników państwowych, w której przypomina wysiłki oszczędnościowe poprzednich rządów oraz fakt, że w budżecie obrony narodowej przeprowadzono oszczędności ponad 2 miljardy franków, a w dziale inwestycyj państwowych — 500 miljonów.

W dalszym ciągu odezwy rząd podkreśla, iż kraj nie może wydawać więcej, aniżeli pozwalają jego środki, wobec czego zwraca się do urzędników, dając im do wyboru albo dekrety oszczędnościowe i zamknięcie kas publicznych, lub też inflację. Rząd przekonany jest, iż urzędnicy zrozumieją konieczność dekretów oszczędnościowych i przez to przyczynią się nietylko do uzdrowienia skarbu francuskiego, ale i do utrzymania waluty.

Delegacja urzędników pocztowych udała się do ministra poczt celem zaprotestowania przeciwko dekretom oszczędnościowym. Wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli zwiazku pocztowców, na którem uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko dekretom oszczędnościowym.

Omawiając tę uchwałę urzędników pocztowych, „Le Journal" podkreśla, iż nie należy z niej wyprowadzać wniosku, że w najbliższym czasie wybuchną we Francji strajki urzędnicze.

Układ kontyngentowy
z Rumunją

4 b. m. podpisano w Bukareszcie układ kontyngentowy między Polską a Rumunją. Układ ten wyznacza kontyngenty w obrocie między obydwoma krajami na 2-gi kwartał b. r. Układ przewiduje m. in. dla eksportu rumuńskiego do Polski kontyngenty na: nasiona słonecznikowe, nasiona dyni, nasiona konopi, proso, jelita, skóry futrzane baranie, i skóry półkarakułowe.

Polska uzyskuje w Rumunji kontyngenty na: przędzę lnianą, przędzę jedwabiu sztucznego, worki jutowe, przędzę bawełnianą, tkaniny bawełniane, artykuły gumowe, obuwie gumowe, ceratę, węgiel kamienny i koks, rury, maszyny tekstylne, cynk, blachę cynkową, niektóre artykuły chemiczne, oleje mineralne, naczynia kuchenne i sanitarne. Układ obowiązuje do dnia 1-go lipca b. r.

Trudności w rokowaniach
Amerykańsko-sowieckich

PARYŻ, 5.4. Z Waszyngtonu donoszą, że prowadzone w Moskwie rokowania w sprawie długów rosyjskich natrafiają na trudności. Ambasador amerykański zawiadomił, że sprawa długów została przekazana Stalinowi, a główną trudność stanowi żądanie St. Zjednoczonych, polegające na wypłaceniu przez rząd sowiecki określonej sumy, którą rozdzielonoby między posiadaczy obligacyj, wydanych przez rządy carskie oraz tymczasowy Kiereńskiego. Sowiety nie chcą żadną miarą uznać długów carskich.

Brak bekonów
grozi Anglji

LONDYN 6.4 (PAT). „News Chronicle" donosi, że w najbliższych tygodniach grozić może Anglji brak bekonów.

O ile w bekoniarniach duńskich dojdzie do strajku, którym zagrozili robotnicy, to wobec niedostatecznej angielskiej produkcji bekonów, która nawet się obecnie obniżyła, odczuć się da dotkliwy brak bekonów na rynku brytyjskim.

Jeżeli do poniedziałku spór nie zostanie uregulowany, przywóz bekonów z Danji ustanie w przyszłym tygodniu.

Tajemniczy zgon
najlepszego tenisisty japońskiego

SINGAPORE 6.4 (PAT). Najsłynniejszy tenisista japoński, Sato, który na pokładzie parowca Hakonemaru udawał się do Anglji, zniknął w tajemniczy sposób. W jego kabinie znaleziono list, wskazujący, iż Sato popełnił samobójstwo.

Po wyjeździe z Japonji Sato rozchorował się na okręcie.

Adolf Nowaczyński

Piękne Polki

Dyskusyjka towarzyska z autorem książki: „Tylko dla kobiet“ na ten temat, że jakoś nieurodzaj na reprezentatywne rodaczki na większą skalę — ani w kraju ani na świecie Bożym. Ostatnie jeszcze, o których się więcej mówiło, przynależne właściwie do poprzedniej generacji, a to Curie-Skłodowska, a to Hanna Wolska (Mac-Cormick), a to Jadwiga Mrozowska (Toeplitz), podróżniczka nieustraszona, do czego przyczepić jeszcze można, ze względu na rozgłos, Apolonję Hałupiec (Negresco Pola) dorabiającą sobie biograficzne specjały, jak nieprzymierzając sam Kaden.

Więc czy już zatem niby niema ciekawych Polek na świecie? Skończyły się? Czy też wogóle niema interesujących na większą skalę kobiet takich jakie bywały w wieku XIX-tym i XVIII-tym? Otóż jeżeli może niema Polek na wielką historyczną skalę, to jednak ciekawe i interesujące, i godne wyszczególnienia, szerszemu ogółowi całkiem nieznane, a nawet zasłużone a równocześnie piękne nietylko moralnie ale i fizycznie, jeszczeby się tu i ówdzie na świecie jednak znalazły.

W Marakesz

Trzema takiemi Polkami zajmiemy **pour passer le temp** uwagę rodaków najmilejszych.

W kinie Palace film idzie cudowny: Baroud, znaczy się wojna.

Otóż w tym filmie Baroud (Wojna) często się wspomina, a akcja raz się też toczy w mieście... Marakesz...

Nie tak zaś dawno w „Kurjerze Polskim“ dwaj legjoniści opowiadali różne szczegóły stamtąd. Między innymi zaś o jednej pani, o jednej Polce, która mieszka w Marakesz... O ile się nie mylimy jest to jedna z wyjątkowo urodziwych artystek dawnego teatru Gawalewicza w Warszawie. I oto co opowiada o niej Polak z Legji Cudzoziemskiej:

„Nie mogę bez wzruszenia nie wspomnieć o działalności pani Fuksowej, która spełnia wprost apostolską misję wśród nas Polaków, rzuconych wolą losu na piaski Afryki. Pani Fuksowa jest prawdziwą matką legjonistów Polaków. W Polsce mało kto wie, że znalazła się kobieta, warszawianka, która postanowiła poświęcić całe swoje życie i cały majątek na rzecz pomocy dla Polaków w pułkach kolonjalnych. Pani Fuksowa nietylko jest przedmiotem uwielbienia dwóch tysięcy legjonistów Polaków. Chylą przed nią czoło wszyscy żołnierze Legji, budzi ona podziw u wszystkich władz, a nawet dzikusi opowiadają sobie legendy o „białej królowej“.

Pani Fuksowa podróżuje samochodem, który sama prowadzi. Tam, gdzie nie stanęła noga żadnej białej kobiety, poprzez gęstwiny lasów, bezbrzeżne połacie piaszczystych ziem, przebija się jej sześciokołowy samochodzik, niosąc ze sobą radość i pociechę dla „jej sierot“...

Pani Fuksowa potrafiła pozyskać sobie miłość i sympatje wszystkich; wiele dla niej dowodów szacunku okazuje generał Jurće. Ilu polskich żołnierzy dzięki jej zabiegom uratowano od kary śmierci, oddania do kompanji karnej! Obecnie przy każdym bez wyjątku pułku założyła p. Fuksowa księgozbiory. Zjawia się najmniej oczekiwana, zawsze pełna miłości i współczucia. Jest to prawdziwy anioł polskich żołnierzy, rzuconych pod skwar nieba „Czarnego lądu“.

Teraz jest rodaczka i... koleżanka ze sceny Jadwigi Mrozowskiej (podróżniczki po Pamirze) „chwilowo“ w... Indochinach; w Tonkinie, gdzie pojechała z 1.700 książkami polskiemi, aby tam założyć... bibliotekę...

Nasza prasa, która tyle miejsca poświęca wyczynom „Hanke“ „Ordon“ i Julusza Kadena mogłaby się czasem zainteresować takiemi rodaczkami...

W Buenos-Aires

W Buenos Aires Kolonia-Polonia wcale duża. Nikt z mężczyzn jednak nigdy nie pomyślał o ufundowaniu jakiegoś „ogniska“ polskiego, kasyna, czytelni, miejsca zebrań.

Ale znalazła się Polka piękna, która lat temu kilkanaście wyszła zamąż za argentyńskiego przemysłowca. Nawet mały miała kontakt z „Polonią“ piękna pani Aniela z Krauzów de Roca.

Zeszłego roku nie zaagitowana przez nikogo, z własnej inicjatywy za zgodą męża zafundowała rodakom wspaniały „Dom Polski“, gdzie się teraz wszyscy schodzą, czytają moc gazet starokrajskich, miewają odczyty, dysputy i gdzie się poznali ze sobą nawet tacy, co 30 lat w Argentynie mieszkając nie wiedzieli o swojej egzystencji.

Aniela de Roca. Orderu ani odznaczenia jeszcze żadnego nie ma. Kaden i Ordonówna mają.

Panny Chodakowskie

Bardzo interesujące a piękne są dwie Polki (bywsze gente Polono), mieszkające od kilkunastu lat w stolicy Litwy, w Kaunas. Zdaje się, że jako śliczne panny na wydaniu bywały ongi... w Zakopanem. Kraków i Warszawę też chyba nie całkiem wymazały z pamięci. Dużą chyba teraz musiały mieć radość, kiedy dostały w rączki numer literackiego tygodnika z Warszawy cały od góry do dołu poświęcony litewskiej kulturze i literaturze. No i zapewne cieszą się teraz, że powoli, powoli nawiązują się jednak serdeczniejsze nici porozumień między Warszawą a Kownem. Może tam czytają sobie kowieńskie ABC za zgodą z Polską się wypowiadające, ale może dostaną w ręce i warszawskie ABC.

Panny Chodakowskie wyszły za mąż: jedna za obecnego prezydenta Litwy, a druga za obecnego premjera. Tak pani Smetonasowa, jak i pani Tubeliene polityką się nie zajmują, lecz tylko i wyłącznie akcją charytatywną, dobroczynnością, instytucjami „Matki i Dziecka“. Jako „Lenkijes“, jako polskie szlachcianki z dziada, pradziada, sytuację mają dość trudną i skomplikowaną wobec nagminnego szaulisowskiego szowinizmu.

Teraz atoli mogą te dwie panie wiele pomóc w akcji zbliżeniowej i w likwidacji „zemsty o mur graniczny“. Nie traćmy nadziei, że jako kobiety odegrają rolę aniołów pokoju... Świecić im mogą przykłady wielkich królowych: Wandy... co „nie chciała Niemca“ i Jadwigi... co „nie chciała Niemca“.

Oby odczuły w tym ważnym historycznym momencie jaką rolę im przypadło odegrać...

6.IV.1934.

Promyk w Anglji

Zamknięcie roku budżetowego w Anglji, dnia 31.III.34, przyniosło społeczeństwu brytyjskiemu, czułemu jak żadne inne na podstawowe zjawiska w życiu państwowem, nietylko politycznem, ale także gospodarczem, miłą niespodziankę: nadwyżkę dochodów nad wydatkami w budżecie państwowym, sięgającą 39 miljonów funtów, czyli przeszło 1 miljard złotych.

Budżet 1933-4 zrównoważony był w uchwalonem przewidywaniu na wysokości 698 milj. 777 tys. funtów w dochodach, a 697 milj. 486 tys. funtów w wydatkach, czyli z przewidywaną nadwyżką 1 milj. 291 tys. funtów. Lecz dochody podniosły się do 724.567.149 funtów, wydatki wyniosły nieco poniżej przewidywań 685.669.421 funtów, wskutek czego nadwyżka doszła do 38.897.728 funtów. Znaczenie tego zapasu pieniężnego, skromnie wyglądającego w funtach, a już wymowniej jako 1 miljard złotych, zrozumie się łatwiej, uzmysławiając sobie, że jest to połowa całego budżetu państwowego Polski.

Od pół roku zgórą, mianowicie od jesieni r. ub., stwierdzano w Anglji, w szeregu oświadczeń rządowych, że zaczyna się poprawa w ruchu wytwórczości i w obrotach. Nie spadła ona sama z przestworzy. Zbiegły się na nią bardzo gorliwe zabiegi rządu w wewnętrznej polityce gospodarczej i w nowem ułożeniu stosunków z krajami Imperjum Brytyjskiego oraz z zagranicą w sieci układów handlowych, które m. in. objęły także bliską nam grupę państw bałtycko-skandynawskich umowami, zapewniającemi zbyt węgla i wyrobów angielskich wzamian za sprowadzane stamtąd towary żywnościowe i inne.

Bezrobocie zmalało i stale maleje. Ponad 10 miljonów pracowników ma zapewnione zajęcie, a spis bezrobocznych obejmuje 2 milj. 200 tys. ludzi. Ale w marcu 1934 ilość bezroboczych, w zestawieniu z lutym 1934, spadła o 117 tys. osób, a w zestawieniu z marcem 1933, czyli w ciągu roku, o 574 tys. osób. Przewiduje się, w ciągu trzech miesięcy, zejście liczby bezroboczych do lub poniżej 2 milj. ludzi.

Na 18-ty kwietnia r. b. zapowiedziane jest przedstawienie w Izbie Gmin przez ministra skarbu p. Neville Chamberlain'a budżetu na dalszy rok, co w Anglji jest corocznie zdarzeniem wielkiem, a tym razem będzie też wcale pogodnem.

Doświadczenie w Anglji, gdzie w rządzeniu państwem zachowano przewagę umiejętności nad t. zw. silną władzą, gdzie poszczególnemi dziedzinami kierują ludzie, znający się na nich, gdzie walczy się z przesileniem gospodarczem a nie ze społeczeństwem i stronnictwami, gdzie spokojne, wytrwałe, światłe zmaganie się z niepomyślnym stanem gospodarstwa uznano za cel przedewszystkiem godny uwagi i wysiłku, jest niewątpliwie pouczające.

Mniemanie zaś, że poprawa w Anglji zwiastuje, sama przez się, poprawę wszędzie, bez równie umiejętnego wysiłku własnego, byłoby jeszcze jednym kwiatkiem, wyrosłym na oślej łące uproszczonego na świat spojrzenia.

Stanisław Stroński

Zawieszenie działalności
Centralnego Tow. Rzemieślniczego

Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze otrzymało ze starostwa grodzkiego Warszawa - Północ pismo zawieszające działalność Towarzystwa, które było największą centralą rzemieślniczą w Polsce. Jednocześnie komisarzem do prowadzenia spraw bieżących Towarzystwa mianowany został jako kurator p. Marjan Jerzy Jezierski.

Towarzystwo wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko wprowadzeniu przymusowych związków gospodarczych do rzemiosła, a to głównie ze względu na niechęć do połączenia się w jeden związek przymusowy z żydami, co byłoby zdaniem Towarzystwa szkodliwe dla polskiego rzemiosła. Sprzeciwiało się również zniesieniu cechów.

Detektywi angielscy w Polsce
poszukują bandy oszustów przybyłych z Polski

Grupa, pochodząca z Polski spryciarzy - oszustów sfałszowała i puściła w obieg w Anglji t. zw. mareczki ubezpieczeniowe na b. dużą sumę. Mareczki ubezpieczeniowe używane są w Anglji przy opłatach za świadczenia socjalne. Po puszczeniu w obieg dużej ilości tych marek, oszuści opuścili Anglję i podobno ukrywają się w Polsce. Wobec tego Scotland Yard w porozumieniu z naszemi władzami wysłał do Warszawy kilku swoich detektywów, którzy pracują tu już od paru dni i są podobno na tropie przestępców.

Przyrost naturalny spada!
W porównaniu z r. 1932 o 1.4 procent

Według wydanych ostatnio prowizorycznych obliczeń o ruchu ludności w Polsce w r. 1933 zarejestrowano urodzeń żywych 868.675, a więc o 73.441 mniej, niż w roku 1932. Śmiertelność zmniejszyła się o blisko 21.000, a liczba zawartych małżeństw wzrosła w porównaniu z rokiem 1932 o 4.500. Mimo to przyrost naturalny w Polsce w r. 1933 wyniósł 402.465, a więc o 42.526 mniej niż w r. 1932.

Na podstawie powyższych cyfr ludność Polski na 1 stycznia r. b. obliczono na 33.024.000 osób

W zestawieniu z rokiem 1932 w roku 1933 na 100 mieszkańców zarejestrowano małżeństw 8.3 (8.3), urodzeń 26.5, (28.7), zgonów 14,2 (15,0). Przyrost naturalny wyniósł więc 12,3, gdy w roku poprzednim 13.7.

Liczba małżeństw od lat paru stoi na tym samym poziomie, natomiast liczba urodzeń spada w tempie przyśpieszonem. Spadek za rok ubiegły wynosi 6,8 proc. Przyrost naturalny zmniejsza się również. Jest to objaw zastraszający. Wskutek ogólnej nędzy, niepewności jutra i szerzącej się propagandy regulacji urodzin, siły żywotne narodu polskiego słabną w coraz szybszem tempie.

Młoda Francja
jest katolicka

W odpowiedzi na zaproszenie do wspólnej wielkanocnej Komunji św. nadesłano 16.337 podpisów z dwudziestu dwu wyższych uczelni, z czego 3.588 podpisów przypada na politechnikę, 3.663 na t. zw. Szkoły Centralne, 1.639 na wyższą szkołę przemysłową itd. Do tego dochodzą tysiące zgłoszeń ze wszystkich ośrodków akademickich Francji. Bliższe wejrzenie w stosunki wśród młodzieży akademickiej pozwala stwierdzić niewątpliwe odrodzenie duchowe elity francuskiej. W takiej np. Szkole Centralnej spośród 841 studentów 563 należy do związku inżynierów katolickich; dwustu z nich w pierwszy piątek każdego miesiąca przystępuje do wspólnej Komunji św. Podobne objawy można zaobserwować na Politechnice.

Malwersacje
w banku lwowskim

Izba I Karna Sądu Najwyższego wyznaczyła na dzień 9 maja r. b. rozpatrzenie procesu o wielkie nadużycia bankowe. Sąd zajmie się skargą kasacyjną obrony dwóch b. dyrektorów Banku Hipotecznego we Lwowie, Kurtzera i Saphiera, którzy skazani zostali na kary po półtora roku więzienia za użycie pieniędzy bankowych na grę giełdową. Popełnione w ten sposób malwersacje dosięgły sumy 800.000 zł.

Nowi attachés

Ministerstwo Spraw Wojskowych przeprowadza zmiany na stanowiskach attachés wojskowych przy poselstwach zagranicą. M. in. wymieniany jest także jako kandydat na placówkę moskiewską b. adjutant marsz. Piłsudskiego, płk. Wenda. Stanowisko attaché wojskowego w Moskwie obsadzone jest, jak dotąd, prowizorycznie.

Nowi kawalerowie

Układana jest nowa lista odznaczeń Krzyżem i medalami Niepodległości, jak również orderem „Polonia Restituta“. Ogłoszenie tych odznaczeń nastąpić ma przed 3 maja.

Automaty telefoniczne
na uczelniach

PAST'a urządziła publiczne rozmównice telefoniczne na wyższych uczelniach. Automaty telefoniczne zostały zainstalowane w holu Uniwersytetu i Politechniki.

Co będzie z A.Z.S.-em?
Ministerstwo odmawia legalizacji

Senat Politechniki Warszawskiej otrzymał z ministerstwa Oświaty pismo w sprawie stowarzyszenia akademickiego p. n. Akademicki Związek Sportowy. Ministerstwo Oświaty odmówiło legalizacji nowego statutu A. Z. S'u, ze względu na to, że przewiduje on charakter międzyuczelniany, jak również członkostwo osób, nie będących akademikami. Ministerstwo Oświaty zezwoliło narazie na działalność A. Z. S'u do końca roku akademickiego 1933/34.

Sprawa rejestracji akademickich stowarzyszeń sportowych nasuwa duże trudności ze względu na to, że kluby te składają się z członków, będących studentami różnych uczelni i zakazanie noszenia przez akademicką organizację tego rodzaju charakteru międzyuczelnianego spowoduje rozbicie zespołów. Senat Politechniki zajmie się sprawą dalszego istnienia A. Z. S'u w dniu 14-ym b. m.

Jakób Daftian
ambasadorem sowieckim w Warszawie

Poselstwo Z. S. R. R. w Warszawie otrzymało w dniu wczorajszym informację, iż nowomianowany ambasador sowiecki w Polsce Jakób Daftian przybędzie do Polski dla objęcia nowego stanowiska już w przyszłym tygodniu. Przyjazd ambasadora Daftiana zapowiadany jest w dniu 10-go kwietnia.

Ustępujący poseł sowiecki Antonow Owsiejenko opuszcza Warszawę w dniu jutrzejszym dnia 7 b. m. Spowodu świątecznego odpoczynku pana Prezydenta R. P. nie zdąży on już prawdopodobnie złożyć listów odwołujących na Zamku, formalność ta dokonana będzie przez jego następcę przy uroczystości przedstawienia listów ambasadorskich.

Stanowisko turystyki górskiej
Wobec projektów kolejek górskich

W związku z propozycją budowy kolejki linowej w polskich Tatrach, popieranej przez część prasy polskiej, różne oddziały Polskiego Tow. Tatrzańskiego nadesłały do Zarządu Głównego P. T. T., energiczne protesty przeciw zamiarom, podkopującym ideę ochrony gór. Zarząd Główny PTT. wskutek jednomyślności stanowiska swoich członków w tej zasadniczej wagi sprawie powziął wkońcu ub. miesiąca następujące uchwały:

„Zarząd Główny P. T. T., opierając się o statut Towarzystwa, liczne rezolucje poprzednich Walnych Zjazdów Delegatów, uchwały oddziałów, kół, sekcyj PTT. oraz posiedzeń Zarządu Głównego PTT., ponawiane od szeregu lat, stoi na stanowisku, że ochrona przyrody górskiej jest jedną z zasadniczych podstaw należytego rozwoju turystyki górskiej. Za najlepszą i najskuteczniejszą formę ochrony przyrody górskiej PTT. uznaje tworzenie górskich Parków Narodowych w najpiękniejszych obszarach Karpat, jak: Tatry, Pieniny, Babia Góra, Czarnohora i t. d. z zapewnieniem, że racjonalne uprawianie turystyki letniej i zimowej nie dozna z tego powodu ograniczeń, i że realizacja Parków Narodowych będzie się odbywała w pełnem porozumieniu PTT. przy równoczesnem stałem uwzględnieniu interesów miejscowej ludności.

Zarząd Główny P. T. T. w trosce o zachowanie pierwotnego i nieskazitelnego stanu przyrody i krajobrazu Tatr, uwzględniając ponadto oddawna wyznawane przez PTT. stanowisko, sprzeciwiające się zbytniemu uprzystępnianiu Tatr, jako pomniejszającemu wartości estetyczne, wychowawcze i turystyczne tych gór, sprzeciwia się stanowczo wszelkim projektom budowy nowych dróg jezdnych w obrębie Tatr (zarówno polskich, jak czechosłowackich).

Zarząd Główny PTT. w związku z powyższem wychodząc z założenia, że budowa jakichkolwiek kolejek na obszarach Tatr Wysokich i Zachodnich (zarówno po stronie polskiej, jak i czechosłowackiej) jest niezgodna z duchem i zasadami ochrony przyrody oraz postulatami turystyki, jest przeciwny wszelkim inwestycjom.

W łączności z powyższemi wnioskami Zarząd Główny uważa, że poza przemysłem turystycznym (uprawianym w granicach dotychczasowych), przemysłem pastersko-mleczarskim na halach tatrzańskich (który bezwarunkowo winien pozostać w rękach miejscowej ludności góralskiej) oraz ograniczonym do minimum przemysłem leśnym (w granicach dozwolonych gospodarką rezerwatową), żadna inna forma przemysłu nie powinna nigdy zostać dopuszczona w obrębie granic Parku Narodowego Tatrzańskiego (jak np. budowa hoteli, sanatorjum, wyciągów linowych, kamieniołomów, wodnych siłowni elektrycznych itd.).

Piekarze
Żądają podwyżki

ŁÓDŹ, 6. 4. Cech piekarski w Łodzi ma zwrócić się w najbliższym czasie do miejskiej komisji cennikowej z propozycją rewizji cennika na chleb i bułki. Piekarze motywują to zwyżką cen surowców i twierdzą, że obecne ceny pieczywa nie odpowiadają cenom mąki i wypieku i będą się domagali podwyżki o 10 proc.

Przegląd prasy
Teatry i samorząd

„Robotnik“ tak określa położenie teatrów w Warszawie:

„Sytuacja istotnie niezwykła. Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej kieruje już Teatrem Polskim i Teatrem Małym. W przyszłości mielibyśmy tedy prawdziwy „sanacyjny“ monopol teatralny w Warszawie. Na czele Towarzystwa stoją wyłącznie dygnitarze „sanacyjni“; prezesem jest p. Wł. Korsak, wiceminister Spraw Wewnętrznych do spraw samorządowych, bezpośrednia władza nadzorcza p. Kościałkowskiego. Koniec końców z punktu widzenia „szarego człowieka ulicy“ p. Kościałkowski wydzierżawia teatry miejskie swojej własnej władzy nadzorczej w osobie p. Korsaka. Ani p. Kościałkowskiego, ani p. Korsaka nikt nie będzie podejrzewał o jakiekolwiek względy czy interesy osobiście materjalne. Chodzi o politykę „sanacyjną“. Ale brak taktu jest wręcz oczywisty. Wogóle należałoby zastosować do dygnitarzy ustawę o „rzeczach zakazanych“, przeznaczoną dla posłów i senatorów; dygnitarze ministerjalni nie powinni kierować towarzystwami, zawierającemi umowy finansowe z Państwem, albo z Samorządem, a tembardziej z Samorządem komisarycznym“.

„Gazeta Warszawska“ omawia szersze tło całej sprawy:

„Opowiadanie o tem, że komisarze mają uporządkować czy uzdrowić gospodarkę miejską, jest zwyczajnem zawracaniem głowy. Nawet w normalnych czasach kilkumiesięczne rządy ludzi, nie znających przeważnie trudnego terenu pracy, na którym im kazano działać, nie potrafiłyby niczego dokonać. Cóż dopiero w obecnych warunkach gospodarczych, wymagających szeroko zakrojonych planów przystosowania się do nowego „poziomu“, który w dodatku wcale jeszcze nie jest ustabilizowany?

Rządy komisarskie wprowadzają do gospodarki miejskiej tylko zamieszanie, czego kapitalnym przykładem jest podjęta przez p. Kościałkowskiego kartelizacja teatrów warszawskich. Obawiamy się, że nie jest to ani ostatnia ani najmniej udana „reforma“.

Nie naprawa gospodarki miejskiej jest celem kwarantanny komisarskiej, ale — wybory. Komisarze są po to, aby przeprowadzili wybory z wynikiem „państwowotwórczym“. Gdyby się tu i ówdzie nie udało, to można takie wybory unieważnić i zarządzić nowe. A tymczasem będzie rządził komisarz i jego pomocnicy“.

Pastwą płomieni padło
180 zabudowań i 43 wagonów soli
Trzy olbrzymie pożary w Małopolsce Wschodniej

SPŁONĘŁO 7 MAGAZYNÓW W DROHOBYCZU

BORYSŁAW, 6.4. Dziś, o godz. 1.30 w nocy, w magazynach państwowej żupy solnej w Drohobyczu wybuchł olbrzymi pożar. Ogień objął 7 magazynów, które uległy całkowitemu zniszczeniu, wraz z 28 wagonami soli, przygotowanej do wysyłki. Ponadto ogień zniszczył 15 wagonów soli. Ogólne straty sięgają 100.000 zł. Dzięki energicznej akcji ratunkowej zdołano uratować przed zniszczeniem inne magazyny i zabudowania.

Według przeprowadzonych na miejscu dochodzeń, pożar powstał skutkiem wadliwej budowy komina. służącego do ogrzewania jednego z magazynów, lub też spowodu nieszczelności przewodu kominowego. Akcja ratunkowa trwała do rana. Brały w niej udział wszystkie oddziały straży ogniowej z powiatu drohobyckiego. W czasie akcji został ciężko ranny sierżant borysławskiej straży pożarnej, Michał Gembarzewski, którego przygniotła waląca się ściana.

Łuna pożaru widoczna była w promieniu 12 kilometrów.

SPŁONĘŁO 150 ZABUDOWAŃ

LWÓW, 6.4. Wczoraj popołudniu, we wsi Denysów w pow. tarnopolskim wybuchł w jednem z zubudowań pożar, który z wielką szybkością przeniósł się na sąsiednie budynki i w krótkim czasie objął znaczną część wsi, niszcząc około 150 zabudowań. W płomieniach zginęła 1 kobieta umysłowo chora.

Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą tarnopolskim Gintowt - Dziewałtowskim na czele, którzy zarządzili na miejscu zorganizowanie akcji ratunkowej dla ludności. P. wojewoda polecił udzielić mieszkańcom spalonej wsi zapomogi pieniężnej i przyrzekł dalszą pomoc w celu odbudowania zniszczonych budynków.

ZNISZCZENIE 80 ZABUDOWAŃ

W tym samym dniu wybuchł pożar we wsi Czyżów w pow. złotowskim, niszcząc 30 budynków. I w tym wypadku wojewoda pośpieszył dotkniętym klęską mieszkańcom z pomocą.

Oba pożary powstały w czasie przygotowania pieczywa świątecznego z okazji przypadających wkrótce świąt grecko - katolickich.

OLBRZYMI POŻAR POD RÓWNEM

RÓWNE, 6. 4. — Wieś Małą Solpę, w pow. rówieńskim nawiedził olbrzymi pożar, którego pastwą padło 37 gospodarstw.

Pożar powstał z niestwierdzonej dotąd przyczyny, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zabudowaniach Jewdocha Jarmoluka. Silny wiatr przerzucał snopy iskier na sąsiednie zabudowania i niebawem całą wieś objęło morze płomieni. Spłonęło 80 budynków, inwetnarz żywy i martwy, kilka osób uległo poparzeniu.

Akcja ratownicza trwa. W czasie pożaru rozgrywały się wstrząsające sceny. Straty są olbrzymie.

Przyrzekał małżeństwo
I brał pieniądze na studja
Wyrok izby lekarskiej na lekarza, który porzucił narzeczoną

Ogłoszono wyrok sądu Izby Lekarskiej uznający, że dr. L. M. z Łańczyna, woj. lwowskiego, winien jest przekroczenia par. 2 i 5 deontologji lekarskiej. Mianowicie, dr. L. M. po przyrzeczeniu małżeństwa z p. F. F., dał się przez jej rodziców utrzymywać przez 2 i pół roku i pokrywać wszelkie koszty podczas studjów, celem uzyskania nostryfikacji dyplomu lekarskiego oraz potem, podczas pobytu zagranicą, dla specjalizacji; kiedy zaś dopiął celu, porzucił p. F., tłumacząc się przed sądem na swoje usprawiedliwienie, że nie złożono do jego rąk obiecanego posagu.

Nie wdając się w kwestję posagu, sąd stanął na stanowisku, że oskarżony postąpił bezwzględnie nieetycznie, ponieważ przez półtrzecia roku zwodził p. F. nadzieją, że się z nią ożeni, a wkońcu porzucił jedynie z tego powodu, że tymczasem ojciec jej zubożał i stał się niewypłacalny. Ten jedyny motyw mógłby być ewentualnie wzięty pod uwagę, gdyby szło o tranzakcję handlową. W tym jednak wypadku chodziło o dobro i domniemane szczęście żywego człowieka.

Dr. L. M., jako człowiek z akademickim stopniem, miał obowiązek dotrzymania swego słowa, zwłaszcza kiedy stosunki materjalne rodziny narzeczonej ukształtowały się niepomyślnie. Przez porzucenie p. F. po upływie półtrze[illegible] roku z motywów, podanych prze[illegible]żonego, przysporzył on posz[illegible]wanej dużo głębokich cierpień natury moralnej, naraził ją na wstyd w oczach całej rodziny, wyrządził ciężki zawód i ostatecznie wielką szkodę materjalną.

Z tych względów sąd uznał dr. L. M. winnym wykroczeń, zarzuconych mu przez akt oskarżenia i przyjmując jako okoliczność łagodzącą, że obwiniony nie był dotąd karany przez Izbę Lekarską, wymierzył obwinionemu karę III stopnia, t. j. naganę, obostrzoną ogłoszeniem wyroku, z podaniem inicjałów imienia i nazwiska oraz miejsca jego zamieszkania.

Smiertelny skok
z IV-go piętra

Nocy ubiegłej przy ul. Piusa XI-go 33, z okna IV piętra klatki schodowej wyskoczył i upadł na asfalt podwórza jakiś mężczyzna lat około 45-ciu. Wskutek upadku potłukł się on ogólnie. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata w stanie b. ciężkim do szpitala Dz. Jezus, gdzie w poczekalni wkrótce zmarł. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Lokatorzy wspomnianego domu nie znają samobójcy.

Dochodzenie, celem ustalenia osobistości denata, prowadzi policja XI-go komisarjatu.

Kupowali konie
Płacąc fałszywemi 10-złotówkami

KALISZ, 6. IV. (tel. wł.). — W Błaszkach i okolicy poczęły pojawiać się w obiegu masowo 10-złotówki, zwłaszcza w dni targowe, gdzie ofiarą fałszerzy padali przeważnie włościanie, przy sprzedaży bydła. Energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia dwóch osobników: niejakiego Idziego Gołembiowskiego i szwagra jego, Michała Witczaka ze wsi Sobiesęki, gm. Iwanowice.

Gołembiowski schwytany został na gorącym uczynku, gdy na jarmarku w Błaszkach traktował kupno koni od włościanina, płacąc mu samemi fałszywemi dziesięciozłotówkami. Pomocnym mu w tem był i Witczak. Obu aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Kronika Kaliska

CZYTELNIA ROBOTNICZA

Dnia 1 kwietnia r. b., wobec 150 członków Stowarzyszenia Robotników Chrześc. „Ognisko“ ks. patron dr. Zaborowicz dokonał poświęcenia lokalu czytelni robotniczej przy ul. Górnośląskiej nr. 1. Po poświęceniu i przemówieniach okolicznościowych odbyło się tradycyjne „Jajko“ dla członków Stow.

ZGON WETERANA

W Kosmowie, gm. Ceków, pow. kaliskiego, zmarł i pochowany został ś. p. Jakób Marczak, powstaniec 1863 r., przeżywszy lat 85.

OBŁAWA POLICYJNA.

Na terenie Kalisza i powiatu policja zarządziła obławę na różne męty społeczne. Zatrzymano 22 osobników, podejrzanych o różne przewinienia, przeważnie kradzieże. W melinach znaleziono różne przedmioty podejrzanego pochodzenia. Przedmioty te są do odebrania w wydziale śledczym p. p. w Kaliszu.

NAJBLIŻSZE IMPREZY

W niedzielę, dnia 8 b. m. wystąpi w swoim bogatym repertuarze Hanka Ordonówna, w sali Stow. Rzem. Chrześc., ul. Piekarska.

Z T-wa Rzemieślniczego
W PIOTRKOWIE

Towarzystwo Rzemieślnicze w Piotrkowie zwołuje na d. 15 kwietnia b. r., godz. 3 popołudniu Walne Zgromadzenie swych członków w sali Kilińskiego.

Porządek dzienny zebrania zawiera: 1) Zagajenie zebrania, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Sprawozdania Zarządu i Kom. Rewiz., 4) Budżet na 1934 r., 5) Wybór ustępujących 2 czł. Zarządu i 3 zastępców, 6) Wybór 3 zł. Kom. Rewizyjnej i 2 zastępców, 7) Wybór 5 czł. Kom. Balotującej i 2 zastępców, 8) Wolne wnioski.

Sprawozdanie Zarządu i projekt budżetu jest do przejrzenia w kancelarji T-wa codziennie, z wyjątkiem świąt, między 7 a 9 wieczór.

Wnioski winny być zgłoszone na tydzień przed terminem zebrania.

Cała zagroda
Spłonęła

KALISZ, 6. 4. (Tel. wł.). We wsi Strugi, gm. Zborów, pow. kolskiego, powstał pożar w zagrodzie Józefa Owczarka. Ogień począł zagrażać sąsiednim zaudowaniom, tak że przybyła straż ogniowa, chcąc zapobiedz rozszerzaniu się pożaru, musiała ochraniać inne budynki, oddając na pastwę groźnego żywiołu zagrodę Owczarka. Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła, obora, chlewy, wszystkie budynki gospodarskie, oraz cztery krowy, dwa konie, kilka sztuk nierogacizny, drób i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Ogień prawdopodobnie powstał wskutek zaprószenia.

Tasakiem zamordował przyjaciela
Sensacyjny proces w Krakowie

KRAKÓW, 6.4. W tych dniach stanie przed sądem Bolesław Olejniczak, student U. J., oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na osobie kolegi swego, ś. p. Stanisławie Lechowiczu.

Sprawa ta przedstawia się następująco. Dnia 26 marja 1933 r. dziewczęta wiejskie z Przewozu znalazły w zbożu zwłoki mężczyzny z licznemi ranami miażdżonemi i ciętemi. Policja wszczęła energiczne dochodzenie i, już nazajutrz zetknęła się z jedyną obcą osobą w Przewozie, Janiną Pragnącą, u której znaleziono ślady krwi na odzieży. Przesłuchiwana twierdziła, że była świadkiem zabójstwa i odtworzyła przebieg zbrodni, a jako sprawców wskazała swych znajomych ze wsi Borusowej, Jana Krawczyka i Eugenjusza Stępienia. Zeznania te jednak okazały się zgruntu fałszywe. Tymczasem, policja trafiła na jakiś dokument i drobiazgi, które wieśniacy wyjęli z kieszeni zamordowanego przed przybyciem policji. Dokument opiewał na nazwisko Lechowicza, zamieszkałego w Limanowej. Na tej podstawie stwierdzono identyczność zabitego, a następnie osobę zbrodniarza — Bolesława Olejniczaka.

Sprawca morderstwa, syn posterunkowego P. P. z Brzeżan, od najmłodszych lat zdradzał chęć poświęcenia się stanowi duchownemu. Wstąpił więc do seminarjum duchownego we Lwowie, studjował teologję na Uniwersytecie Jana Kazimierza, następnie przeniósł się do Poznania, był rok w seminarjum w Pińsku, wreszcie przez dwa miesiące w Wilnie. Ostatecznie oparł się w Krakowie o kościół narodowy i zaczął studjować teologję prawosławną w Warszawie.

Studjując w seminarjum kościoła narodowego w Krakowie, Olejniczak poznał się z Emilją Korczyńską, córką palacza fabrycznego. Zawiązał się romans, w którego wyniku przyszło na świat dziecko. W krótki czas później Olejniczak zawarł nową znajomość, z Anną Muszanką, której również przyrzekł małżeństwo, a nawet oficjalnie się z nią zaręczył.

W tym czasie, a było to mniej więcej w lutym 1933 r., Olejniczak poznał Stanisława Lechowicza. Obaj studenci zamieszkali razem przy ul. Dietlowskiej. Olejniczak pewnego dnia przedstawił Lechowiczowi Korczyńską, jako swoją żonę. Gdy fundusze się wyczerpały, Korczyńska powróciła do rodziców, a Lechowicz postanowił swego przyjaciela sprowadzić z błędnej drogi, aby ten nie skrzywdził Korczyńskiej, względnie Muszanki. Ostatecznie, gdy perswazje nic pomagały, Lechowicz zagroził Olejniczakowi, że zdemaskuje go wobec obu kobiet.

W głowie Olejniczaka powstała myśl zabójstwa Lechowicza, którego uważał za swego wroga. Umówił się więc z nim na wycieczkę, a w przeddzień zakupił w sklepie żelaznym na Kazimierzu stary tasak. W odległości około półtora kilometra od ostatniego przewozu przez Wisłę do wsi Mogiły, gdzie nibyto obaj mieli iść na odpust, Olejniczak kilkudziesięciu ciosami w głowę, szyję i ręce zabił Lechowicza, zabrał teczkę z książkami zamordowanego i po skrzętnem zatarciu śladów powrócił do Krakowa. W Krakowie wyniósł z mieszkania, wymeldowując siebie i Lechowicza do Wilna. Przez kilka dni jeszcze mieszkał w Krakowie, udzielał lekcyj, odwiedzał Korczyńską, aż wreszcie został aresztowany.

Do faktu zabójstwa Olejniczak przyznał się. Twierdzi on jednak, że w kłótni o Korczyńską Lechowicz porwał się z nożem na niego, a on wyrwał mu nóż i zabił w obronie własnej.

Na rozprawę, która odbędzie się przed Sądem Przysięgłych, zawezwano 53 świadków, a więc prawdopodobnie proces potrwa dłużej.

Sensacje sądowe
w Poznaniu

POZNAŃ, 6. 4. — W najbliższych dniach odbędzie się w Poznaniu kilka niezwykle interesujących procesów sądowych.

Dnia 9 b. m. przed Sądem Okr. toczyć się będzie proces przeciw sprawcom napadu na por. Siewierskiego z 3 p. lotn. Na ławie oskarżonych zasiądą: Matylda Ellert, Zenon Prymowicz i Edw. Palewicz.

Dnia 11 b. m. toczyć się będzie proces przeciw kasjerom kolejowej ekspedycji towarowej Edmundowi Braunowi i Władysławowi Koniecznemu. — Braun odpowiadać będzie za defraudację 3.000 zł. Konieczny zaś za defraudację 30.000 zł.

Tego samego dnia na ławie oskarżonych zasiądzie Agnieszka Naramkowa, która wskutek przejść oraz spowodu maltretowania jej przez męża usiłowała pozbawić go życia. Rozprawa ta toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Dnia 16 b. m. na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiądzie Jerzy Rodziewicz, który będzie odpowiadał za postrzelenie stróża Kokotiewicza i usiłowanie postrzelenie Akwiliny Terleckiej.

Wreszcie w najbliższych dniach odbędzie się rozprawa przeciw funkcjonarjuszom kolejowym Wawrzyniakowi i Niedzielskiemu, którym akt oskarżenia zarzuca spowodowanie katastrofy kolejowej w grudniu z. r. w Poznaniu.

Napad bandycki
i uwięzienie domowników w piwnicy

KALISZ, 6. 4. (tel. wł.). —Do zagrody Kazimierza Golińskiego we wsi Jaźwinów, gm. Sompolno, pow. kolskiego, weszło około godziny 1-ej w nocy dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. W mieszkaniu znajdowali się wówczas: żona Golińskiego i czworo dzieci.

Zbudziwszy Golińską, bandyci zażądali od niej pieniędzy, a gdy spotkali się z odmową, związali kobietę i zanieśli do piwnicy, a sami poczęli przeszukiwać mieszkanie. Zdenerwowani ujadaniem psa i nie znalazłszy pieniędzy, bandyci uciekli.

Przerażone dzieci dopiero nad ranem uwolniły matkę z więzów i dopomogły do wydostania się z piwnicy. Policja wszczęła pościg za bandytami.

Urząd prokuratorski przygotowuje
Nakaz zwolnienia Blachowskiego

Urząd prokuratorski, przy stołecznym Sądzie Okręgowym, otrzymał w dniu wczorajszym z biura ułatwień, Ministerstwa Sprawiedliwości, akta sprawy Jana Blachowskiego, zabójcy ś. p. dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Koehlera. Wobec darowania przez Pana Prezydenta R. P. pozostałych jeszcze Blachowskiemu do odbycia dwóch lat kary więzienia, przygotowany będzie dlań nakaz zwolnienia. Obliczono, że Blachowski wypuszczony ma być na wolność z więzienia Mokotowskiego dn. 28 b. m., gdyż w dniu tym rozpoczął formalnie odbywanie kary przed dwoma laty.

Ze strony organizacyj robotniczych w Żyrardowie podjęte zostały starania o znalezienie zatrudnienia dla Blachowskiego.

Sport

Walki w Cyrku

Wczoraj wystąpił do walki nowy atleta w czarnej masce. W pierwszem spotkaniu położył on po 2 minutach Kazimierczaka. Leskinowicz w 3 minucie zwyciężył Więcka, Bielewicz w 10 minut Szczerbińskiego, Leuschke w 5 minut Gomolę. Sztekker walczył z bar. Blombergiem na remis. Wreszcie Krauzer położył po 9 minutach Nagy'ego.

Boks

PISARSKI TRENUJE

Znany pięściarz warszawski, Józef Pisarski, który w czasie meczu Budapesztu — Warszawa, rozegranego w stolicy przed czterema miesiącami uległ złamaniu ręki, powrócił już do zdrowia po przeprowadzonej kuracji. Pisarski rozpoczyna w tych dniach systematyczny trening.

Tenis

NASI TENISIŚCI WYSZLI NA OTWARTE KORTY

Notujemy początek gier treningowych w tenisie. Na kortach Legji trenują już — Tłoczyński i Wittman, a także Jerzy Stolarow.

Sezon tenisowy rozpoczyna się w Polsce w dniu 14 b. m. W dniu tym przybywa do Warszawy trener wiedeński, Bolsano, zaangażowany przez Polski Zw. Tenisowy.

W dniu 15 b. m. rozpoczyna się w Warszawie dwutygodniowy obóz treningowy dla czołowych naszych graczy pod kierunkiem Bolsany. W obozie wezmą udział: Jędrzejewska, Hebda, Tłoczyński, Wittman i Maks Stolarow.

Po skończonym obozie jedna część naszej elity tenisowej uda się na mistrzostwa Czechosłowacji, a druga — na mistrzostwa Austrji.

Trener Bolsano przez cały maj trenować będzie młodych graczy w Krakowie, a przez czerwiec — w Poznaniu.

Piłka nożna

PIŁKARZE SPARTY WYBIERAJĄ SIĘ DO POLSKI

Znakomity zespół piłkarski praskiej Sparty wybiera się w drugiej połowie lipca lub pierwszej połowie sierpnia na kilka spotkań do Polski.

PIŁKARSTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

Czeska drużyna piłkarska w Karwinie po raz pierwszy wystąpiła z obu byłymi graczami Polonii karwińskiej, Matuszyńskim i Pulczańskim, których zdołała dla siebie pozyskać.

Karwina walczyła z czeskim zespołem ASK Sucha, odnosząc wysokie zwycięstwo, przyczem strzelcami wszystkich bramek byli obaj Polacy.

Wspomniany klub czeski czyni dalsze wysiłki, aby przeciągnąć na swoją stronę innych piłkarzy polskich, którzy pracując w czeskich kopalniach znajdują się pod wpływami swoich czeskich przełożonych, popierających wysiłki czeskiego klubu.

ZARZĄD DZIENNIKARZY LWOWSKICH

Walne zgromadzenie Lwowskiego Koła Dziennikarzy Sportowych wybrało następujący zarząd: prezes — red. König. Wiceprezes — dr. Mirzyński. Członkowie — red. Przybylski, p. Rzepka i red. Süssermann.

II KONGRES KULTURY FIZYCZNEJ KOBIET

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w stolicy II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet.

Kongres dostępny jest dla wszystkich, interesujących się sprawami w. f. kobiet. Osoby pragnące uczestniczyć w kongresie winny zaopatrzyć się w karty uczestnictwa, które uzyskać można w Sekretarjacie T-wa Kultury Fizycznej Kobiet, Warszawa, Raszyńska 58 m. 18, po uprzedniem wpłaceniu na konto PKO Nr. 28170 kwoty dwóch złotych.

Kronika sądowa

Skarga hr. Brasowej

WARSZAWA. — Na dzień 24-go b. m. wyznaczona została w Sądzie Apelacyjnym sprawa morganatycznej małżonki wielkiego księcia Michała Romanowa, hr. Natalji Brasowej, o zwrot majątków, skonfiskowanych na podstawie Traktatu Ryskiego. Chodzi tu o olbrzymie tereny pod Częstochową, których wartość wynosi kilka miljonów złotych. Sąd Okręgowy w Częstochowie oddalił powództwo hrabiny Brasowej.

Adwokat skarży z więzienia

WARSZAWA. — Głośna sprawa aresztowanego w ub. miesiącu adwokata stołecznego, Stanisława Łypacewicza, pozostającego pod zarzutem puszczania w obieg czeków bez pokrycia, będzie przedmiotem rozprawy w sądzie dyscyplinarnym Naczelnej Rady Adwokackiej. Rada Warszawskiej Izby Adwokackiej uchwaliła w ub. tygodniu zawieszenie adwokata Łypacewicza w jego działalności zawodowej, aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy, będącej powodem wszczęcia przeciw niemu postępowania karnego. Decyzję tę zakomunikowano aresztowanemu adwokatowi w więzieniu na „Pawiaku“.

Jak się jednak okazuje, adw. Łypacewicz nie zgadza się na zawieszenie i wniósł zażalenie do Naczelnej Rady Adwokackiej.

Tajemnice toru wyścigowego

WARSZAWA. — Późnym wieczorem skończyły się przemówienia obrońców. Następnie zabierali głos oskarżeni w ostatniem słowie. Charakterystyczne było oświadczenie Podgórskiego, iż przegrał on ogółem na wyścigach 50.000 dol. Około godziny 9.30 sąd ogłosił wyrok, którego mocą uznani są winnymi wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem pods. Zganiacza, którego uniewinniono.

Sąd skazał: Rakowera na rok więzienia i 5.000 zł. grzywny, Ukraińczyka na 9 miesięcy więzienia, Podgórskiego na 7 miesięcy więzienia, Bol. Grudę, Wład. Gibka, Lewandowskiego, Jana Grudę i Kłoszewskiego skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat.

Sprawa b. sędziego Łopatty

WARSZAWA. — Dnia 12 kwietnia r. b. na wokandzie Sądu Apelacyjnego znajdzie się głośna sprawa b. sędziego Łopatty, skazanego w Sądzie Okręgowym na 5 lat więzienia, za szantażowanie bankiera Korngolda.

Jak wiadomo, Łopatto korzystając ze swego stanowiska w Komisji Walki z Nadużyciami przy Min. Skarbu, domagał się okupu od bankiera, zamieszanego w aferę ze sfałszowanemi obligacjami.

Walka z kryzysem

Anonimowa gospodarka

Okres powojenny narzucił gospodarce przemysłowej nowe formy: zrzeszania się przedsiębiorstw. Powodów do koncentracji było wiele, najważniejszemi jednak były: dekapitalizacja i zmienione warunki wymiany międzynarodowej.

Państwa rolnicze dążyły do uprzemysłowienia kraju, brak kapitałów wpłynął na łączenie się przeważnie słabych przedsiębiorstw, których istnienia trzeba było bronić murami celnemi. Lecz że ten system obrony poczęły stosować wszystkie państwa w dążeniu do autarchji, wynikające stąd trudności eksportu przeważnie dumpingowego wywołały ten potężny prąd koncentracji przedsiębiorstw przemysłowych pod postacią koncernów, kartelów, trustów, syndykatów i p. p.

Silny ten prąd ścina zupełnie z powierzchni życia indywidualnego przedsiębiorcę. Wyraźnym tego dowodem są wszelkie spółdzielnie, których własność jest rozdrobniona między liczne rzesze bezimiennych a stale zmieniających się akcjonarjuszów.

Ci drobni akcjonarjusze nie mają najmniejszego wpływu na celowość zużytkowania swych dóbr, bowiem kierownictwo przechodzi w ręce małego zespołu biurokracji przemysłowej.

I w tem właśnie leży największe zło gospodarki spółek akcyjnych, które zastąpiły dawną jednostkę — właściciela.

Ten dawny właściciel, angażując w swe przedsiębiorstwo cały majątek, bezpośrednio zainteresowanym był w utrzymaniu i rozwoju swej placówki, podczas, gdy dzisiejsi zarządcy partycypują głównie w zyskach pod postacią sutych pensyj, tantjem i dywidend, a w bardzo małym stopniu w stratach.

Stąd też wynika ich nieopatrzna, ryzykowna gospodarka, obliczona na doraźny zysk, czemu pomaga w znacznym stopniu świadomość, że w wypadku niewodzenia i ewentualności bankructwa, przyjdzie im z pomocą państwo zainteresowane ze względu na duże ilości drobnych akcjonarjuszów i wielotysięczne rzesze zatrudnionych robotników.

I w obliczeniach tych nie mylą się, bowiem państwo z konieczności musi nad tą rozdrobnioną własnością obejmować nadzór lub przejmować ją na własny rachunek, nie dopuszczając do upadku takich kolosów, któreby pociągnęły za sobą do ruiny coraz szersze koła gospodarczo z nimi związane. Najlepszą ilustracją powyższego jest historja Żyrardowa i ostatnio „Wspólnoty Interesów", których gospodarka jest tak charakterystyczną dla przemysłu anonimowego, opartego na obcym kapitale.

Wies.

Zgon posła

Wczoraj zmarł we Lwowie poseł na Sejm z BB., ś. p. dr. Roman Stroynowski, ziemianin.

Spadek kultury rolnej

Od pszenicy — do kartofla

Kiedy minie kryzys w rolnictwie? Wówczas, gdy zniknie nadprodukcja zbóż. A w jaki sposób może być usunięta?

Tutaj mamy dwie odpowiedzi, albo: przez zwiększenie spożycia, bowiem nasza nadprodukcja jest w bardzo znacznym stopniu wynikiem niedokonsumcji, bądź też w wypadku zmniejszenia produkcji zbóż. Na tej drugiej drodze już się znajdujemy, lecz bynajmniej nie jest to faktem pocieszającym, raczej pewne dane z dwu lat ubiegłych, stać się winny ostrzeżeniem na przyszłość. Otóż od dwu lat Główny Urząd Statystyczny stwierdza stałe zmniejszanie się powierzchni obsianej pszenicą. Ogólny obszar zajęty pod uprawę pszenicy, żyta i jęczmienia, zmianom żadnym nie ulega, zmniejszenie się zasiewów pszenicy, równoważy wzrost zasiewów żyta.

Charakterystycznym tutaj objawem jest, że w dzielnicach o dużej kulturze rolnej, a więc w woj. poznańskiem, pomorskiem i na Śląsku obszar zasiewów pszenicy został całkowicie utrzymany na poziomie lat dawnych, natomiast na terenach województw o niższej kulturze rolnej, woj. wschodnich i południowo - wschodnich, zasiewy pszenicy wykazują spadek, przekraczający 5 proc.

Czego to jest dowodem? Jedynie tego, że przestrzeń uprawy pszenicy znajduje się w ścisłym związku z poziomem kultury rolnej danego obwodu, a jej spadek można wytłumaczyć wyłącznie obniżaniem się kultury.

Rolnik przytłoczony podatkami i długami, nie jest w stanie tak uprawiać i nawozić, jak w latach przedkryzysowych, i w rezultacie żyto wypiera bardziej wymagającą pszenicę.

Pozornie dziwny fakt, że przecież mamy już piąty rok kryzysu, a dopiero od dwu lat datuje się spadek zasiewów pszenicy, tłumaczy się tem, że w ciągu pierwszych dwu lat kryzysu, ziemia, choć nie uprawiana i nawożona racjonalnie, mogła jeszcze wydawać plony, które gwarantowałyby opłacalność pszenicy w porównaniu z żytem o 25 proc. blisko tańszem, jednak gospodarka tego rodzaju, nazwijmy ją po imieniu rabunkową, prowadzona à la long być nie mogła. Ziemie o wyższej kulturze rolnej, przy zmniejszonych wkładach kultywacji, mogą jeszcze dawać pszenicę i tem tłumaczy się utrzymanie dotychczasowego stanu zasiewów w większości województw, ale co będzie za lat parę?

Ci „Mohikanie" zmuszeni będą przejść na siew wyłącznie żyta, a ci którzy już dziś mogą tylko żyto uprawiać, przy dalszem wyczerpaniu ziemi, przyjdą już tylko na kartofle.

Nadprodukcja zbóż przestanie istnieć dzięki dewastacjom roli w ciągu ostatnich lat paru, lecz równocześnie może nastąpić tak katastrofalny spadek produkcji zbóż, że trzeba będzie importować zboże i to nie w ciągu roku jednego, lecz lat paru.

Bowiem kulturę roli obniżyć bardzo łatwo, lecz podnieść ją szybko niesposób, na to trzeba lat wielu.

Sądzę więc, że obecne dowody stałego obniżania się powinny być dla nas groźnem memento.

ŚRODKOWA AFRYKA ZAKUPI TOWARY NA TARGACH POZNAŃSKICH

Targi Poznańskie weszły w stosunki z pewnem bardzo poważnem towarzystwem akcyjnem w Anglji, które z ramienia 6-ciu wielkich towarzystw dystrybucyjnych w Ekwatorjalnej Afryce czyni wszystkie zakupy na rynku europejskim. Dotyczy to dystrybucyjnych towarów w Lagos, Accra, Takoradi i Capecoast. Każde z nich posiada po kilkaset przedsiębiorstw rozsianych po całym terenie dystrybucji, obejmując w ten sposób około 1000 punktów sprzedaży towarów ludności tubylczej. Dla polskiego przemysłu bawełnianego, niciowego, narzędzi metalowych, guzików, drobnej galanterji metalowej i całego szeregu innych artykułów nadarza się tania okazja wejścia w kontakt z agentami zakupu tych towarzystw, którzy przybędą do Poznania, by zaznajomić się z produkcją polską.

Nowa fala redukcyj

Sytuacja w górnictwie i hutnictwie stale się pogarsza, czego wyrazem są dalsze redukcje i urlopy turnusowe całych załóg. I tak: kopalnia „Milowice" wprowadziła urlopy turnusowe od 1 kwietnia na 1 miesiąc dla całej załogi stanowiącej 850 osób. Tow. Franko - włoskie, do którego należą kopalnia „Paryż" w Dąbrowie Górniczej oraz „Koszelew", urlopowały 400 robotników. Tow. Grodzieckie ograniczyło pracę do 2 dni w tygodniu, kopalnia „Czeladź" zatrudniająca 1200 robotników zwolniła na 2-tygodniowy urlop turnusowy całą załogę, dzieląc ją na grupy po 130 osób.

Tow. ząbkowickiej fabryki szkła w Ząbkowicach, spowodu unieruchomienia pieca i szlifierni, zwolniło z pracy 24 robotników. Tow. sosnowieckie fabryki rur i żelaza zwolniło 53 robotników z różnych wydziałów. Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej zwolniła 68 robotników z wydziału stalowni spowodu braku zamówień.

Wprawdzie zredukowani wielkiej różnicy w pogorszeniu ich losu nie odczują bowiem pracując po 2 lub 3 dni tygodniowo zarabiali tyle tylko, by móc utrzymać się przy życiu. Naprzykład w ub. miesiącu pracowano w górnictwie od 8 do 13 dni, przyczem 70 procent robotników zarabiało od 4 do 5 zł. za dniówkę. Taki zarobek miesięczny górnika wahał się od 32 do 50 zł. miesięcznie.

Czy człowiek zarabiający 1 zł. dziennie (średnio) mający na utrzymaniu rodzinę może obawiać się groźby redukcji?

Podatki płatne w kwietniu

W kwietniu 1934 r. płatne są następujące podatki:

1) do dnia 15 kwietnia b. r. — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w miesiącu marcu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do dnia 15 kwietnia b. r. państwowy podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933, przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe, w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;

3) do dnia 15 kwietnia r. b. I rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1934 dla drobnych przedsiębiorstw, w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;

4) do końca kwietnia r. b. — I rata państwowego podatku gruntowego za rok 1934;

5) do dnia 1 maja b. r. — państwowy podatek dochodowy w wysokości połowy tej kwoty, która przypada od wykazanego w zeznaniu dochodu, osiągniętego w roku 1933, lub połowy podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie;

6) podatek dochodowy od uposażeń służbowych ,emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku;

7) do dnia 15 kwietnia r. b. — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszów (rejentow), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu marcu b. r.;

8) do dnia 30 kwietnia b. r. zaliczka na nadzwyczajną daninę majątkową w I grupie kontyngentowej;

9) do dnia 5 kwietnia b. r. — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji w czasie od 16 — 31 marca b. r., do dnia 20 kwietnia b. r. — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-tu dni kwietnia r. b.

Ponadto płatne są w kwietniu b. r. zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w kwietniu b. r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Syndykat dla ułatwienia emisji Bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 5 b. m. w sali Konferencyjnej PKO odbyło się pod przewodnictwem d-ra Henryka Grubera prezesa PKO posiedzenie Państwowego Syndykatu Bonów Funduszu Inwestycyjnego, na którem ukonstytuował się Komitet Wykonawczy oraz został przyjęty regulamin nowopowstałej organizacji.

Zadanie Państwowego Syndykatu Bonów Funduszu Inwestycyjnego polega na współdziałaniu z Władzami Państwowemi przy rozprowadzeniu i utrzymaniu w obiegu Bonów Funduszu Inwestycyjnego oraz przeprowadzeniu akcji, mającej na celu spopularyzowanie tych bonów wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

W skład Syndykatu weszli przedstawiciele Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Skarbu, Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Funduszu Pracy i PKO.

Zorganizowanie Syndykatu tłumaczy się trudnościami przy rozpowszechnianiu bonów, które miały wedle intencyj Min. Skarbu odegrać rolę zastępczego środka płatniczego. Z początkiem grudnia ub. r. emitowano 10.000.000 bonów Funduszu Inwestycyjnego. Obecnie, w związku z rozpoczęciem sezonu budowlanego Fundusz Inwestycyjny chciałby zwiększyć emisję bonów, co jednak napotyka na trudności.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 5-go b. m. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 15502, 23448, 12439, 32410, 4042, 17020, 34991, we wszystkich 10-ciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. Nr. 89 poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-cio złotowy.

W KILKU WIERSZACH

NOWA LINJA OKRĘTOWA Z GDYNI DO PORTÓW HISZPAŃSKICH

Z dniem 10 kwietnia r. b. „Żegluga Polska" uruchamia nowe regularne połączenie okrętowe między Gdynią i Gdańskiem a portami hiszpańskiemi, mianowicie: Pasajes, Bilbao i Barceloną Statki odchodzić będą z Gdyni co tydzień w każdy wtorek, o godzinie 24-ej. Ładunki będą przeładowywane w Antwerpji na statki linji korespondującej z „Żeglugą Polską" i kierowane bezpośrednio do wyżej wspomnianych portów hiszpańskich, przyczem transporty do portów północno - hiszpańskich będą szły jednym statkiem, zaś transporty do Barcelony drugim statkiem. Czas trwania transportu z Gdyni do Pasajes wynosić będzie łącznie najwyżej 8 dni, do Bilbao — najwyżej 9 dni i do Barcelony 12 dni.

ZWIĘKSZENIE OBROTÓW TOWAROWYCH W GDYNI

Obroty towarowe portu gdyńskiego wykazują w marcu w porównaniu z lutym znaczny wzrost. Ogólny obrót zamorski łącznie z obrotami przybrzeżnemi wyniósł 585.089 ton, podczas gdy w lutym 455.633,4 ton. Z tej liczby na przywóz przypada 69.984 tonn (w lutym 72.369 tonn, na wywóz zaś 515.095 ton (w lutym 382.060 tonn). Obrót przybrzeżny łącznie z Wolnem Miastem Gdańskiem wyniósł 478 tonn (w lutym 1.104 tonn). Obrót drogami wodnemi z wnętrzem kraju wyniósł 4.184 tonn (w lutym obrót ten nie miał miejsca).

W porównaniu z marcem ub. roku ogólne obroty towarowe w porcie gdyńskim wzrosły o 143.576 tonn.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i pół; frank francuski 34.98; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.27; marka niemiecka 207; szyling austrjacki 97.25; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 9.01; rubel złoty 4.66 i pół.

Dewizy: Berlin 210.45; Belgja 123.79; Gdańsk 172.70; Holandja 358; Londyn 27.27; Nowy Jork 5.28 i pół; Nowy Jork (kabel) 5.29; Paryż 34.93 i pół; Praga 22.02; Sztokholm 140.60; Szwajcarja 171.45; Włochy 45.57.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.25; 7 proc. Poż. Śląska 63.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32.75; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50; VIII i IX em. 47.50.

Akcje: Bank Polski 79.50; Lilpop 11.75; Starachowice 10.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22; Modrzejow 3.80; Haberbusch 37.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 4. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jara czerwona 21.00 — 22.00; pszenica jedn. 748 gl. 20.50 — 21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00 — 20.50; owies jednolity 468 gl. 12.50 — 13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50 — 12.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 33.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50; łubin niebieski 7.00 — 7.50; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00 — 190.00; o czystości 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 42.00 — 47.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 34.00 — 38.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00 — 34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00 — 30.00; III gat. pośledni 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00 — 25.00; I gat. 65 procentowa 23.00 — 24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia pośledni 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00 — 11.50; żytnie 8.75 — 9.25; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.50 — 14.00; śruta sojowa 18.00 — 18.50. Ogólny obrót 1050 tonn w tem żyta 760 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 60)

Więzy

Powieść

Krysia odpowiedziała uśmiechem trochę skrępowanym, lecz potakującym. Wymieniwszy parę zdań o niezbędnej jeszcze do rozprawy literaturze, rozstali się w zupełnej zgodzie.

Znalazłszy się na ulicy, Krysia przystanęła i mimowoli półszeptem powtórzyła:

— Ojcowski pocałunek.

Idąc, uprzytomniła sobie teraz całą scenę, wraz z poprzedzającą rozmowę. I naraz wybuchnęła głośnym śmiechem. Jakaś dama przechodząca obejrzała się i zmierzyła ją karcącym wzrokiem.

Krysia opanowała się i poszła szybko do domu.

Znalazłszy się u siebie, zdjęła kapelusz i palto i usiadła przy biurku. Zmierzch zapadał. Ale nie brała się do pracy, nie zaświeciła nawet światła. W wyobraźni widziała ciągle nachyloną nad sobą, dziwacznie zmienioną twarz Stokowskiego, słyszała jego przyśpieszony urywany oddech. — Więc to tak się przedstawia miłość oglądana z bliska?... No, to nie jest zbyt przyjemne.

I teraz nasunęła się myśl, pełna przestrachu:

— A może to ja nie jestem normalna? Może to wszystko są tylko bezpłodne rojenia, a naprawdę to wcale nie jestem zdolna do miłości? Bo i jakżeż: Lipowski, taki miły, szlachetny, inteligentny, taki znajomy i pewny, — nie! I ten dzisiejszy, taki piękny i mądry starszy pan — także nie!... Może zawsze tak — cofnę się w ostatnim momencie?

Wyłoniła się w pamięci postać Jana. No tak... Miała serce wypełnione po brzegi i opancerzone tęsknotą do niego. To on jej strzegł z oddali, nie dopuszczał do niej nikogo.

Raz jeszcze nasunęło się dzisiejsze zajście... Czy każdy tak wtedy wygląda? Czy i on taksamo?... Obawa, niedorzeczna i bezsilna, rozbiła się raz jeszcze o żywe wspomnienie.

Ale niech przyjedzie. Niech już koniecznie prędko przyjedzie. Bo tak jeszcze długo niepodobna...

ROZDZIAŁ XVII.

Kompleks Janki.

Dopiero na 1 marca 1916 roku otrzymał Władysław Karski przeniesienie z Wiednia do szpitala we Lwowie.

Dla Krysi przyjazd Janki był radością wielką. Nie mogła wprawdzie jej powierzyć swojej „wielkiej tajemnicy": nie byłaby w stanie tego uczynić przed conajmniej ostatecznem wyjaśnieniem sytuacji dla siebie samej. Ale mogła znowu z nią mówić o wszystkiem i o niczem, mogła jej wspomnieć o oświadczynach Lipowskiego, mogła się dzielić wrażeniami dnia powszedniego, mogła spojrzeć od czasu do czasu w jasne, dobre oczy przyjaciółki niby w cichą, wierną przystań.

Trochę się obawiała, czy wpływ małżeństwa nie oddali od niej Janki, czy Karski nie stanie między niemi. Ale te obawy okazały się płonne.

Karski, ogromnie naturalny w obejściu, był dla niej przyjacielski, nawet serdeczny. Od pierwszej chwili zachowywał się, jak stary znajomy, robił wrażenie miłe i swojskie. Trochę może zdawał się Krysi zanadto ugrzeczniony. Był tym, kogo się zowie zwykle człowiekiem łatwym w obcowaniu, chętnie widzianym w towarzystwie. Średniego wzrostu, ciemny szatyn, miał nieskazitelnie równy przedział na boku starannie, gładko rozczesanych włosów, był przystojny, bardzo zrównoważony, leciutko mrużył w rozmowie oczy, patrząc na ludzi i na świat łagodnie, wyrozumiale, odrobinę pobłażliwie

Dopiero jednak po paru tygodniach, gdy się już nadobre urządzili w swojem ładnem mieszkaniu przy Stryjskiej ulicy, gdy weszli w tryb nowego życia, i można już było spokojnie raz i drugi pogawędzić, popatrzeć i posłuchać, — zaczęła powoli rozgryzać to coś nowego, co przyszło w nim i przez niego.

Janka, na pierwszy rzut oka, bardzo niewiele się zmieniła. Była taksamo pogodna, ufna, życzliwa i dobra, jak dawniej. Ale jakgdyby się bardziej skoncentrowała, jakgdyby teraz się ostatecznie skrystalizowała. Znalazła swoją pewną stałą drogę, jak planeta, związana swoim systemem słonecznym. Słońcem naturalnie był on.

Krysia bardzo szybko zorjentowała się, że on to był pierwszą i centralną postacią w tym domu.

Władysław Karski coprawda nie miał w sobie nic a nie z zewnętrznych cech tyrana. Zawsze uprzejmy wobec wszystkich, bardzo uczynny dla przyjaciół, w stosunku do żony szczególnie był opiekuńczy i troskliwy.

— Wiesz, Władku, nie bardzo mam dziś ochotę na ten teatr.

— Dziecineczko droga, nie byliśmy w teatrze już od tak dawna. Musisz się rozerwać. Nie pozwolę ci się marynować.

— Właśnie, żeby się rozerwać... Dostałem książkę do czytania i wolałabym z nią zostać w domu.

(C. d. n.).

Same skrzypce — zamiast symfonicznej orkiestry

Rozmowa z S. Prokofjewem

Prokofjew w Warszawie. Dziś daje koncert kompozytorski z programem, złożonym z dwóch symfonij i koncertu fortepianowego. Prokofjew! To nazwisko odrazu wywołuje skojarzenie z barwnym tytułem, z szumnym obrazem: „Miłość do trzech pomarańczy“.

Dziś grają symfonję klasyczną. Przypominam sobie pierwsze zamaszyste teksty symfonji. Akord orkiestry. Pasaż skrzypcowy. W zwartym rytmie tony dążą do kulminacyjnego punktu, potem nagłe urwanie — pauza — i znów fala wzbiera od początku. Dość przypomnień — zbliża się pierwsza godzina. Już czas.

Spotykamy się w hallu hotelu Europejskiego. W ciemno - szarem ubraniu, w kremowym pulowerze, miękkim kołnierzyku, Prokofjew nie wygląda na wielką sławę. Na kolanach opiera ciężkie dłonie, założył wysoko nogę na nogę, obraca ku mnie olbrzymią swą głowę, patrzy niebieskiemi oczyma spod konopniastych brwi. Miękkie rysy twarzy, mięsiste wargi, dobre spojrzenie — gdyby nawet hall był pełen, poznałbym Prokofjewa. Tak wyraźnie maluje mu się w twarzy rosyjskość.

Rozmowę zaczynamy odrazu od maleńkiego sprostowania. Kiedy mówiąc o poglądach Prokofjewa na muzykę współczesną, użyłem zwrotu: „le musique moderne“, Prokofjew zaprotestował.

— Ten termin nie odpowiada mi. Muzyka współczesna to dla mnie jest „la musique contemporaine“. Jeżeli użyć określenia „moderne“, to wówczas publiczność ma na myśli fałszywe tony, muzykę pełną dysonansów, muzykę datującą się z czasów, kiedy poszukiwano nowych form harmonicznych. A oczywiście to wszystko nie dotyczy muzyki współczesnej. Nie na tem polega współczesność. Jeśli więc po tem wyjaśnieniu mam wypowiedzieć swój sąd o muzyce współczesnej, to brzmi on krótko i wyraźnie: dziś każdy kompozytor musi być współczesny, jeżeli będzie szukał w przeszłości nie będzie go słuchać przyszłość. Kompozytor, który chce pozostać w muzyce, chce swojemi dziełami przeżyć siebie musi wyrażać współczesność. Tylko tego przyjmą przyszłe czasy.

— Ach, oczywiście, może to być i muzyk głoszący to, co dopiero w całej pełni da nam przyszłość. Byleby był zachowany ten warunek: nie powtarzać przeszłości.

— Dobrze, ale na czem polega sens współczesności w muzyce? Jak tę współczesność odnaleźć?

— Kompozytor powinien odnaleźć przedewszystkiem samego siebie, a wówczas zdecyduje w nim siła talentu. Kompozytor sam tworzy współczesność, więc dlatego też nie może jej określić. Nie można tu przecież za oznaczenie stylu współczesnego brać tego, co twierdzi publiczność. Przykładać dzieła innych kompozytorów, jako miarę, byłoby to wzywać do naśladownictwa. Nie, cechy dzisiejszej muzyki będzie można wymienić dopiero za 25 lat i dopiero wtedy powiedzieć, co było zgodne, a co sprzeczne z duchem współczesności.

— Przedewszystkiem ważne jest, ażeby wrota ku przyszłości były otwarte szeroko. Nie wiemy, czy nie otrzymamy nowych instrumentów, czy życie muzyczne nie dozna jakiejś nagłej rewolucji — nie tamujemy postępów awangardy.

— Może współczesność uda się nam sprecyzować okólną drogą? Jaką muzykę najwięcej pan lubi?

— Muzykę czystą. Cenię ją najbardziej. Nie znaczy to, żebym odrzucał inną muzykę, dającą obrazy, wyrastającą z jakichś idej filozoficznych, ogólnoludzkich. Tak samo uznaję muzykę pisaną dla teatru, dla kina. Sam często to robię. Obecnie pracuję nawet nad filmem dźwiękowym i bardzo mnie to ciekawi. Znajduję nowe możliwości, dowiaduję się nowych rzeczy, uczę nowej techniki. Tak np. wiem już, że jeśli grać będzie 16 skrzypiec unisono głos źle wyjdzie w aparaturze, że trzeba dać tylko dwoje skrzypiec i ustawić je blisko mikrofonu.

— Więc nie atakuje pan muzyki mechanicznej, ale nawet z nią współpracuje?

— Czemużbym miał atakować? Jeżeli wziąć pod uwagę olbrzymie postępy, jakie uczyniła w ostatnich latach, to możemy śmiało przebaczyć jej dzisiejsze usterki. Zostaną napewno usunięte w najbliższych latach. A przytem muzyka mechaniczna może wzbogacić naszą orkiestrę. Oto w Paryżu, mój znajomy, inżynier, konstruktor samolotów, który zarazem interesuje się muzyką, pracuje nad bardzo ciekawym wynalazkiem.

— Czy będzie to nowy instrument?

— Właściwie tak. Kto wie, czy w przyszłości orkiestra nie będzie składać się z różnych odmian tego instrumentu. Rzecz polega na tem: ustawiamy w pokoju odpowiedni aparat, wygląda on jak pudło głośnika, solista gra na skrzypcach, w których niema pudła, a struny są naciągnięte na samym szkielecie. Aparat przejmuje drganie strun i głos wychodzi z pudła aparatu, a nie ze skrzypiec. Co ciekawsze, można ton wzmocnić i osiągnąć takie efekty, jakby grała cała orkiestra skrzypcowa. Nawet więcej — można zmienić częstotliwość drgań i utwór grany przez skrzypka, będzie brzmiał o oktawę wyżej.

— Ale zawsze będą to tylko skrzypce, powtórzone mechanicznie.

— Właśnie, że nie. Można zrobić tak, że nuty, grane na strunie skrzypcowej, zabrzmią w aparacie, jak dźwięk kornetu. Można zmienić skrzypce na obój. Możliwe, że kiedyś w orkiestrze symfonicznej będzie umieszczony taki niezwykły amplifikator i transformator dźwiękowy.

— Tak, ale tu zawsze pozostaje żywy artysta. Natomiast przy aparatach masowo reprodukujących muzykę, czy nie powstanie niebezpieczeństwo zaniku kultury muzycznej w społeczeństwie?

— Kultura muzyczna podniesie się. Słuchacze poznają różne sposoby interpretacji, osłuchają sobie wiele utworów, a że już wtedy wielu zarzuci domową grę na instrumencie, to oczywiste. Myślę jednak, że tę stratę zrównoważy tamten zysk.

— Co innego znaczy grać i słuchać, a co innego tylko słuchać. Wtedy stosunek do muzyki nie jest już tak bezpośredni. Przytem ten wielki artysta, który koncertuje na estradzie, wyrasta z rzesz tych drobnych, skromnych grajków. Co będzie, jeśli zniszczy się ten rezerwuar, to źródło talentów?

— Nie będzie tak źle. Przyjemności grania dla samego siebie nic nie zastąpi. Prawdziwy zaś talent niczem nie da oderwać się od muzyki. O to możemy być spokojni. Inna zaś sprawa, że trzeba, aby ludzie mieli lepszą i krótszą pracę, ażeby więcej czasu zostało im na sprawy ducha.

W tem się zgadzamy. Więc na pożegnanie mocny uścisk dłoni.

Z. B.

Jak pracuje pisarz?

Rozmowa z autorem „Ludzi Dobrej Woli“

Autor Knock'a i cyklicznej powieści „Ludzie Dobrej Woli“ jest człowiekiem niesłychanie czynnym i pełnym energji. Dnie całe spędza na pisaniu i dyskusjach z przyjaciółmi. Dom jego jest zawsze pełen gości. Romains wstaje wcześnie, ale od samego rana jest w ruchu — toteż uzyskanie z nnm wywiadu nie jest rzeczą łatwą. Pomimo to, wysłannik „Nouvelles Litteraires“ dotarł do nieuchwytnego pisarza i zadał mu szereg pytań, na temat głośnej powieści „Ludzie Dobrej Woli“, która rozchodzi się, jak na dzisiejsze czasy, z zawrotną szybkością i zdobyła duże uznanie krytyki i czytelników.

Na zapytanie, w jaki sposób pracował nad nią, Jules Romains odpowiedział:

— Dzielę rok mój na trzy okresy. W ciągu sześciu miesięcy przebywam na wsi w mojej posiadłości, w Tourenne. Rozkoszuję się tam bezwzględną ciszą — samotność, odcięcie od świata, żadnych gości. Nie mam nawet telefonu.

— Nie widuję dziennikarzy — wtrącam, — pisze przedstawiciel Nouvelles.

— Tak. Pracuję w ciszy i w samotności, wdychając pełną piersią zdrowe, czyste, wiejskie powietrze. W Grandcour mogę pisać bez przerwy dwanaście godzin. Później w przeciągu trzech miesięcy gromadzę materjały, dokumenty potrzebne do powieści, poprawiam rękopis, i t. d. Trzeci okres poświęcony jest podróżom i odpoczynkowi.

— Dużo się mówi na temat tej cyklicznej powieści. Cytuje się jakieś astronomiczne cyfry. Złośliwi twierdzą, że pan wogóle nigdy nie skończy swej powieści..

— Niech pan uspokoi złośliwych — powiada Romains — ja tę powieść skończę, napewno skończę. Potrafię się zatrzymać.

— No tak. Wiadomo przecież, że pan zgóry opracował dokładny plan swej „podróży“.

— Ma pan rację. Posiadam ścisły plan, odnoszący się do każdego tomu, i rozdziału.

Romains podaje mi rękopis „Pysznych i Pokornych“. Romains pisze na czysto, bez przepisywania a jednak rękopis ma tylko nieliczne poprawki. To zakrawa na cud.

— Proszę pamiętać, że wszystko co tutaj napisałem, jest owocem długoletniej pracy i doświadczenia. Najważniejszą rzeczą nie jest pisać szybko, nigdy nie odbiegając od tematu, ale umieć znaleść dla każdej myśli właściwe określenie.

Chodzi też o to, by oszczędzić czytelnikowi wszelkiego trudu. Czytelnik nie powinien odczuwać skrępowania. Dlatego też starałem się nadać opowieści, ujętej w niewzruszone ramy, tok potoczysty, lekki, swobodny, unikając zresztą improwizacji.

— Jednem słowem wie pan doskonale, drogi mistrzu, dokąd zmierzasz?

— Mój Boże... Przynajmniej tak mi się zdaje.

— A ile też tomów chce pan wypuszczać w świat rok rocznie?

— Tylko dwa.

— Czy pan ma jeszcze czas na czytanie?

— Czytam masę. Mało książek a dużo dzienników. W Touraine czytuję dziennie pięć do sześciu tygodników i dzienników. Dzięki temu nie zrywam kontaktu ze światem zewnętrznym. Nie zamykam się w wieży z kości słoniowej. Czytuję również mnóstwo artykułów z dziedziny medycyny, wiedzy, filozofji.

— A książki swoich kolegów po piórze?

— Ach, to się wyda panu nieuprzejmością w stosunku do kolegów — odpowiada z uniesieniem — ale cóż robić — nie należę do rzędu ludzi, którzy przeczytawszy pierwszych dwadzieścia stron wydają swój sąd o książce. Nie. Ja czytuję uważnie, z ołówkiem w ręku i do końca. A na takie czytanie nie mam poprostu czasu.

— Czy zamierza pan napisać, oprócz swego roman - fleuve inną jakąś powieść?

— Kto wie, może napiszę sztukę, może książkę podróżniczą. Po prawdzie, to nie wiem co jeszcze stworzę. W każdym razie nie przerwę pracy i nie rozstanę się z „Ludźmi Dobrej Woli“, aż będę mógł postawić kropkę na końcu mej o nich opowieści.

— Za ile lat to się stanie?

— Zważywszy, że drukuję po dwa tomy rocznie, nie mogę panu powiedzieć ile lat będę pisać, bo pomnoży pan te lata przez dwa i dowie się, ile wogóle będzie tomów „Ludzi Dobrej Woli.“ Spryciarz z pana...

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Pieśni palaczy.** W najbliższym czasie wyjdzie w nakładzie Hiersemanna (Lipsk), oryginalna książka „Raucherlieder“ (Pieśni Palaczy), zbiór z 4-ch stuleci. Zebrał je Wiktor Wendel, literat z pobliskiej Hanawy (Hanau). Zbiór ten obejmie poezje, które wogóle kiedykolwiek o paleniu zostały napisane. Pierwszy wiersz na ten temat napisał Jakób Balde w 17-ym wieku, autorami 200 dalszych poezyj na ten oryginalny temat są: Krystjan Günther, Lessing, Voss, Arno Holz, Wildgans itd. Książka ta będzie zawierać około 500 stron i 50 drzeworytów.

Teatr

— **Wygwizdanie premjery w obecności Mussoliniego.** W rzymskim Teatro Reale wystawiono operę Francesca Malipiero p. t. „La favola del figlio cambiato“ („Baśń o zamienionym synu“). Autor tekstu, Pirandello, był obecny na przedstawieniu, autor muzyki dzierżył batutę, w loży asystował Mussolini. Pierwszy akt przeszedł względnie spokojnie, w dalszym ciągu publiczność premjerę wygwizdała. Autorzy powinni wziąć to za dobry omen. Nie inny los spotkał największe arcydzieła opery włoskiej, od „Cyrulika sewilskiego“ począwszy, aż do „Madame Butterfly“ włącznie. A i potem nie brakowało świstawek przy chrzcie scenicznym dzieł, które w następstwie dusiły się pod laurami. Nie idzie zatem, aby taki sam los czekał każdą operę wygwizdaną. (b)

Muzyka

— **Wieczór pieśni romantycznej w I. P. S.** W sobotę, 7 kwietnia o godz. 9 wiecz. w sali kawiarni IPS-u odbędzie się wieczór muzyki i pieśni romantycznej w wykonaniu trio Mańskiej. Udział biorą: p. Mańska — skrzypce i p. Szretterówna — śpiew. W programie: Chopin, Schuman, Schubert, Mendelsohn, Rossini, Bellini, Donizetti. Kostjumy stylowe.

Plastyka

— **Wystawa artystyczna twórczości dziecinnej w ZSRR.** W połowie kwietnia zostanie otwarta w Moskwie wystawa twórczości dziecinnej w malarstwie i rysunku. Otrzymano prace z najodleglejszych krańców ZSRR, z Turkiestanu, Kaukazu oraz od Eskimosów, Samojedów i Ostjaków. Są również prace, nadesłane z zagranicy: z Ameryki, Francji, Polski, Niemiec, Turcji, Czechosłowacji i Japonji. Prasa podkreśla, że rysunki dzieci sowieckich czerpią głównie tematy z życia czerwonej armji, z dziedziny uprzemysłowienia i kolektywizacji rolnictwa.

Różne

— **Wielka fundacja dla literatów i artystów.** Ze Lwowa donoszą nam: Wdowa po tragicznie zmarłym w czasie wojny Aleksandrze Milskim, dzienniakrzu lwowskim, zapisała cały swój majątek na fundację dla dziennikarzy, literatów i artystów. Jest to kamienica przy ul. Akademickiej, oraz mieszcząca się tamże łaźnia św. Anny. Fundacja będzie miała kapitał około pół miljona złotych. Zarząd będzie się mieścił w Krakowie, korzystać z niej będą mogli w pierwszym rzędzie lwowianie. (b)

Konfiskata książki

p. Wandy Melcer-Rutkowskiej

Dziś rano z polecenia władz skonfiskowano w towarzystwie wydawniczem „Rój“ książkę Wandy Melcer-Rutkowskiej p. t. „Swastyka i dziecko“. Książka, na tle przewrotu hitlerowskiego, przedstawia przeżycia porzuconej przez męża kobiety. Powodem konfiskaty mają być opisy scen drastycznych, przyczem w powieści znajdują się dość wyraźne aluzje, po których możnaby poznać, do kogo odnoszą się opisy powyższych scen.

Z teatrów

„Zbrodnia i kara“

Powieść dramatyczna w 6-u częściach

w Teatrze Polskim

Kiedy spadła kurtyna po ostatnim akcie tego olbrzymiego przedstawienia, pierwszą myślą było, że skończyło się jakieś religijne misterjum, że ściany teatru urosły na miarę ścian kościoła i że stanęliśmy wobec najgłębszych konfliktów życia. Jeżeli teatr zdołał wywołać takie uczucia, to znaczy, że spełnił jaknajszlachetniej pojęte zadanie teatru.

Na „Zbrodnię i karę“ można spoglądać z różnych stron. Można w niej widzieć podniesienie dramatu jednej ludzkiej duszy do kosmicznych rozmiarów i wskazanie podobieństwa między sprzecznościami świata, a wewnętrznemi sprzecznościami człowieka; można zająć się sprawą wartości cierpienia i zagadnieniem odkupującej grzechy pokuty, ale najwspółcześniej będzie jako naczelny problem dzieła postawić zagadnienie supremacji zła.

W ujęciu Dostojewskiego jest to problem trudny, udręczający. Dostojewski doprowadza go do krańcowej postaci. Bohater „Zbrodni i kary“ — student Raskolnikow, nie godzi się na świat, w którym żyje. W szeregu scen występuje bezsens i niesprawiedliwość krzywdy społecznej: Sonia — piętnastoletnia dziewczyna, musi pójść na ulicę, żeby ratować od głodowej śmierci rodzinę, wyniszczoną przez ojca-pijaka; siostra Raskolnikowa, pod pokrywką małżeństwa, ma się właściwie sprzedać staremu bogaczowi, który pragnie poślubić biedną dziewczynę, „ażeby zawsze dla niego odczuwała wdzięczność“, czyli wprost — ażeby mógł ją tyranizować. Kiedy znowuż siostra Raskolnikowa zarabiała lekcjami, dochodowość pracy zależała od pewnych uprzejmości dla pana domu.

Raskolnikow żyje protestem. Żyje w kłótni ze światem. I zarazem w beznadziejności. Sonia, prostytutka z nędzy i poświęcenia, ma wiarę w Boga i stamtąd spodziewa się pomocy. Raskolnikow rozwija całą dialektykę, ażeby ją przekonać, że spoza świata nigdy żadna pomoc nie nadejdzie. Nędzarzom i nieszczęśliwym, szukającym pociechy w modlitwie, Raskolnikow daje przepowiednię — zginiecie! Nic nie pomogą wasze wysiłki, ofiary, modlitwy. Zło można zwalczyć tylko złem. Jedynym ratunkiem jest zastosowanie teroru i zdobycie władzy przemocą.

I tu zaczyna się konflikt Raskolnikowa. Dla zdobycia władzy, która jest podstawowym warunkiem skutecznej pracy dla dobra ludzi, trzeba umieć być bezwzględnym i czynić zło, jeżeli tego wymaga wyższy cel. Supremacja zła na świecie jest tak silna, że apostołów dobra zmusza do posługiwania się zbrodnią. W konsekwencji Raskolnikow dochodzi do przekonania, że kto chce sięgnąć po władzę, ten musi zdławić sumienie i być nieczuły na krew, przelaną w walce o cel. Dopiero po osiągnięciu celu, po zdobyciu tego bezcennego środka pomocy dla ludzi — władzy, będzie można krzewieniem dobra spłacić krwawy dług, zaciągnięty w walce o władzę. Do tego czasu trzeba na sobie nieść ciężar zbrodni.

Życiu Raskolnikowa nadaje sens tylko jego powołanie reformatorskie. Stało się ono duszą jego duszy. Tak więc, groźba słabości wewnętrznej, zawahania się, cofnięcia jest dla niego groźbą wewnętrznej śmierci i zaprzepaszczenia życia. Tymczasem Raskolnikow nie wierzy sobie. Nie wierzy, czy zdoła z całą bezwzględnością walczyć o władzę i udźwignąć ciężar supremacji zła. Rozstrzygnięcie może przynieść tylko próba.

W ten sposób dochodzi do obłędnego eksperymentu. Raskolnikow zabija starą lichwiarkę, „nikomu niepotrzebną, nieznaczącą wesz“, ażeby osiągnąć wiarę w swoje siły i rozpocząć walkę ze światem.

Ale zbrodnia nie może ujść bezkarnie. Supremacja zła jest tem straszna, że zmienia człowieka, który raz się jej poddał. Nie można być celowo złym w jednym momencie, żeby być dobrym w drugim. Raskolnikow po swym czynie załamuje się i nic w tym kłębku nerwów nie pozostaje z dawnego kandydata na rosyjskiego Napoleona, na jakiegoś zbawcę ludzi.

Przeciwstawieniem Raskolnikowa jest Sonia. Tu stykają się dwa światy i tu rozstrzyga się konflikt. Raskolnikow pragnie wszystko rozstrzygnąć trzeźwem wyrachowaniem i ludzkim sądem, Sonia przeciwstawia mu religijny argument. Czy Bóg tak chce? Czy to się Bogu spodoba?

— Zginiesz razem ze swoją wiarą i poświęceniem. Nie uratujesz swojej rodziny.

— Jeśli moja rodzina zginie, to widać jest to wyrokiem Boga! Jakże ja mam ten wyrok sądzić? Jakże mam go odmieniać przez popełnianie zbrodni?

Sonia oprócz wysiłku ludzkiego, uznaje opiekę Boga nad światem i zadanie człowieka widzi w sprzymierzeniu się z Bogiem, a nie w poddaniu się supremacji zła. Co Raskolnikow chce zwalczyć żelazem, Sonia zwalczy krzyżem. Jeśli trzeba bohaterskiego wysiłku, ażeby przyjąć na siebie ciężar winy, spełnionej w imię wyższego celu, to jeszcze większem bohaterstwem jest przyjęcie wiary, że prawda i dobro zwyciężą, choćby przeciw Bogu sprzysiągł się cały świat.

Dostojewski stoi po stronie Soni. Raskolnikow wyznaje swój grzech publicznie — dramat kończy się wołaniem Raskolnikowa: Ludzie, ludzie, oto ja zabiłem!

Ten konflikt etyczny, powtarzający się dziś na każdym kroku i rozwiązany przez Dostojewskiego w duchu chrześciańskim, ma w „Zbrodni i karze“ swą słabą stronę. Nie występuje w najczystszej postaci, z której możeby wynikło rozwiązanie również chrześciańskie, ale odmienne, niż w dramacie.

Raskolnikow działa pod wpływem dwóch pobudek. Obok chęci przyjścia z pomocą społeczeństwu, z chwilą, gdy zdobędzie władzę, chce zdobyć rozstrzygnięcie swego wewnętrznego konfliktu. I w chwili, gdy zabija, nie kupuje grzechem przekreślenia jakichś wielkich krzywd świata, ale jedynie chce kupić własny spokój — i dumę.

W Raskolnikowie, idącym grzeszyć, niema tego ostatecznego poświęcenia, które decyduje się na grzech dla uratowania innych, lecz jest grzech egoistyczny. Grzech ambicji. Bo ten student, czuły na nieszczęście bliźnich, ma ambicję niebylejaką.

W tych więc okolicznościach Raskolnikow musi albo runąć w przepaść, albo też może go tylko uratować przebaczenie Boga. I oto tej przepaści wewnętrznej niema w Soni, która również grzeszy. Gdyż Sonia poświęca się istotnie, w praktyce, a nie w teorji, nie jutro, ale dziś — jej grzech nie jest jakby jej grzechem, bo go nie pragnie, narzuciło go jej życie i miłość dla rodziny. Za słowem — poświęcenie, idzie słowo — odkupienie. I tu jest również chrystjanizm.

Tak doszliśmy do istotnej miary. Grzech musi być zrównoważony cnotą bezinteresownego poświęcenia. Zaspokojeniem innych, a nie siebie. Gdyby nie metaficzna płaszczyzna zagadnień „Zbrodni i kary“, cisnęłoby się pod pióro określenie „korzyść społeczna“. Ale znów występuje nowy problem: gdzie jest granica czynów, które wolno popełniać w imię pożytku ogółu? Przekracza to już ramy recenzji.

To bogactwo problematyki i szczerość wzruszenia, jakie dała nam „Zbrodnia i kara“ w inscenizacji **Schillera**, jest miarą wartości tej inscenizacji. Oczywiście, są pewne braki — scena pierwsza, sceny ze Świdrygajłowem, niezupełnie jasno umotywowanie zbrodni (czy Raskolnikowowi idzie o siostrę?). Najważniejsze jednak, że ta powieść tego wieczoru była teatrem. Przyczynili się też do tego aktorzy, z **Zelwerowiczem, Damięckim, Solską, Andrzejewską** na czele, i zdolny dekorator — **Daszewski**.

Zdz. Broncel.

Władysław Jabłoński

Zbytni rozrost aparatu administracyjnego

To upadek stolicy

Rok 1923 i 1934 w gospodarce Warszawy

B. prezydent miasta, p. Władysław Jabłoński, nadesłał nam drugi skolei artykuł, dotyczący nadmiernego wzrostu kosztów administracji w Warszawie i związanych z tem deficytów budżetowych. Tylko głęboko przemyślana oszczędność w wydatkach rzeczowych i personalnych, może wpłynąć, zdaniem p. Jabłońskiego, na stabilizację budżetu Warszawy.

Obserwujemy wszędzie, nietylko na terenie gospodarki miast lecz i państw, niedobory budżetowe. Jak to zostało stwierdzone, poza przyczynami ogólnemi, zwanemi kryzysem, niedobory budżetowe w dużej mierze spowodowane zostały zjawiskami lokalnemi, a mianowicie, nadmiernym rozrostem kosztów administracji. Nie wchodząc w analizę tego zjawiska na terenie państwa naszego, pragniemy słów kilka powiedzieć o niedomaganiach budżetowych stolicy.

Powierzchowne choćby przestudjowanie budżetów m. Warszawy za szereg ostatnich lat daje możność jasnego zorjentowania się w przyczynach, które spowodowały załamanie się finansów stolicy. Obecne trudności płatnicze miasta i deficyty budżetowe nie są zjawiskami nowemi.

Już w roku 1923, Rada Miejska Warszawy uchwaliła 18 października powołać Komisję Oszczędnościową. Równolegle do tej uchwały, Magistrat w tym samym czasie zorganizował komisję redukcyjną, mającą na celu współdziałanie z Radą w jej zamierzeniach.

Jaki był cel tych komisyj? Przeprowadzenie oszczędności na terenie zarządu miasta. Oszczędności mogły być rzeczowe i personalne. Pierwsze tyczyły się uszczuplenia wydatków na roboty, których wykonanie należało odłożyć do lepszych czasów; drugie obejmowały wydatki personalne. Aby ten drugi cel osiągnąć, wypadało wniknąć głębiej w organizację zarządu i oszczędności przeprowadzić nie szablonowo, lecz drogą wystudjowania każdego działu gospodarki. W ten sposób udało się uprościć manipulacje biurowe, często zbędne, skomasować drobne jednostki w poszczególne działy, i w rezultacie otrzymać znaczne ograniczenie wydatków na personel biurowy i robotniczy, lokale, światło, świadczenia służbowe, itp. Przy redukcji tej zwolniona została część pracowników, stanowiących balast, obciążający budżet.

Jaki był rezultat tych poczynań? W wydziałach administracyjnych Magistratu, bez szkody dla gospodarki miejskiej, a raczej z jej korzyścią, zredukowano 18 proc. personelu urzędniczego, to jest z 2233 osób do 1826 i 9 proc. robotniczego, czyli z 4449 osób do 4050 (patrz Dziennik Zarządu m. st. Warszawy dnia 10/X 1924).

Skutki tych posunięć okazały się dla miasta zbawienne. Już w roku 1925, budżet miasta nietylko był zrównoważony, ale otrzymano nadwyżkę dochodów nad wydatkami w sumie około 11 miljonów. Nadwyżka została zużytą na inwestycje celowe, jak budowę mostu, szkół, linje tramwajowe, ulepszone bruki itp. Następne lata, jak to jest powszechnie wiadomem, również dawały nadwyżki dochodów, co było rezultatem przeprowadzonej należycie organizacji gospodarki miejskiej.

Powołanie wspomnianej komisji oszczędnościowej było konieczne, gdyż ówczesny Zarząd Miejski odziedziczył po swoich poprzednikach aparat administracyjny niedostosowany do potrzeb, a zorganizowany pośpiesznie w czasie wielkiej wojny przez Komitet Obywatelski.

Ostatnie lata, począwszy od 1930, wykazują bardzo poważne niedobory budżetowe, które wymagają radykalnych środków naprawy. Nie jest bowiem do pomyślenia, aby pracownikom miejskim zalegano z wypłatą wynagrodzeń po parę miesięcy, lub, aby dostawcom i przedsiębiorcom regulowano należności ich bonami, mającemi z natury rzeczy mniejszą wartość obiegową, niż pieniądze.

Jak to już wskazaliśmy, na zły stan finansów stolicy wpłynęły nietylko obecna konjunktura ogólno światowa, ale i przyczyny lokalne. Gospodarka miejska, dzięki uzyskaniu pożyczki 10 miljonów dolarów, nabrała zbyt wielkiego rozmachu, który nie został w porę zahamowany, mimo wyraźnych objawów ogólno - światowego kryzysu. Gdy w całym kraju zaznaczyło się uszczuplenie dochodów i zanik rynków zbytu, budżet miejski w tym czasie doszedł do swych najwyższych cyfr rozchodowych. Wydatki na administrację zwiększały się z roku na rok i dosięgły zawrotnych cyfr. Dopiero deficyty, idące stale rok po roku i brak kredytu na ich pokrycie, otrzeźwiły władze miejskie, które rozpoczęły odwrót. Zaczęło się gwałtowne kasowanie wielu działów gospodarki miejskiej, a z niem i redukcja personelu. Robiono to zbyt pośpiesznie i nader kosztownie.

Na potwierdzenie tego podajemy cyfry, zaczerpnięte ze sprawozdań rachunkowych miasta. Wydatki zwyczajne wydziałów administracyjnych były: w roku 1925 — 55.529.449 zł., w r. 1926 — 61.064.839 zł., w 1927/28 — 95.567.700 zł., w 1928/29 — 105.267.476 zł., w 1929/ 30 — 115.804.421 zł., w 1930/31 — 117.828.039 zł., w 1931/32 — 106.816.565 zł.

Wydatki personalne w r. 1926 wynosiły 18.615.000 zł., zaś w r 1931/32 — 26.200.000 zł., czyli zwiększyły się o 7.600.000 zł., W tym stosunku rosły koszta świadczeń służbowych, emerytury, odprawy etc. Także wydatnie zwiększają się koszta na lokale służbowe, samochody, telefony, światło, opał i t. p.

* * *

Stan obecny gospodarki stolicy upodobniony jest do roku 1923. Wymaga on zaprowadzenia jaknajwiększych oszczędności, opartych na celowych zarządzeniach. Wypadnie gruntownie zbadać całą administrację, niewątpliwie zbyt rozrośniętą, ponad potrzebę, uprościć manipulacje służbowe, pokasować nadmierne świadczenia, wydatki na samochody, wyjazdy, reprezentacje, telefony i t. p. Przy reorganizacji należy pamiętać, że administracja — to środek, narzędzie do osiągnięcia celu, a tym jest zaspokojenie słusznych potrzeb mieszkańców stolicy.

Zbytni rozrost aparatu administracyjnego, to umniejszenie sum na wydatki celowe, wydatki rzeczowe, — to upadek miasta.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro o 3-ej ppoł. „Hrabina". Jutro wieczorem występ A. Didura w „Cyruliku Sewilskim". W niedzielę o 7-ej wiecz. „Parsifal".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W próbach „Ucieczka" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W niedzielę o 3-ej ppoł. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. W niedzielę o 3 m. 30 ppoł. komedja S. Kiedrzyńskiego „Ten i Tamten".

NOWA KOMEDJA: Dziś premjera tragikomedji Tuwima „Płaszcz".

ATENEUM: Dziś i dni następnych „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach „Mazepa" Słowackiego.

[illegible] m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i dni następnych operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocja a, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17) We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert kompozytorski Prokofjewa. W programie symfonja 3 i symfonja klasyczna. Dyryguje Adam Dołżycki. Koncert fortepianowy Nr. 1 wykona sam kompozytor.

KONSERWATORJUM: W niedzielę recital skrzypcowy Totenberga.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Bereżyński (fort.); od godz. 20.30 — p. Elektorowicz (śpiew i fort.).

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Pięciu przeklętych dżentelmenów" i film polski.
ANTINEA: „Postrach Arizony" i „Przybłęda".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Chandu" i „Wyspa tajemnic".
CAPITOL: „Obława" i „Córka pułku".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flap — schowajcie swoje smutki" i „Szyb L. 23".
CORSO: „Król cyganów" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Bohaterski czyn Tom Mixa" i „Pozwólcie nam żyć".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Platynowa blondynka" i film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKE: „Ostatnia kompanja" i „Burza nad Zakopanem".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce". „Janko muzykant".
LOS: „Obraza majestatu" i „Wielkomiejskie ulice".
LUX: „Dwa serca biją w walca takt" i „Romeo i Julcia".
MEWA: „Jaką mnie pragniesz" i „Buster nawarzył piwa".
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie".
MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.
MARS: „Przybłęda" i „Flip i Flap robią karjerę".
MIEJSKIE: „Przygoda na Lido".
NOWY SPLENDID: „Fordanserka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Noc w Kairze" i „10-ty kochanek".
OKO PRASKIE: „Jenny Gerhard" i „Cham".
PETIT TRIANON: „Jej królewska mość" i „Przybłęda".
PROMIEN: „Kajdany życia".
PRAGA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
RAJ: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad.
ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
RIVIERA: „Pat i Patachon" oraz „Zamarłe echo".
SOKÓŁ: „Orlątko" i „Harrold Lloyd".
STAROMIEJSKIE: „Pierwsza miłość cowboya", „Ostatnia eskapada".
TON: „Parada rezerwistów".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Tancerka z Buenos Ayres" i rewja.

Komunikaty teatrów

„JANKA" HENRYKA DUVERNOIS NA SCENIE TEATRU MAŁEGO

Najbliższą premjerą Teatru Małego będzie świetna sztuka Henryka Duvernois p. t. „Janka". Sztuka ta cieszy się wielką popularnością i zyskała w Paryżu i na szeregu scen europejskich wielkie powodzenie. Jako przykład można przytoczyć Pragę Czeską, gdzie „Janka" osiągnęła największą liczbę przedstawień po „Marjuszu" Pagnol'a wśród autorów zagranicznych w ostatniem dziesięcioleciu. „Janka" porusza aktualne zagadnienia macierzyństwa i t. zw. życia ułatwionego. Akcja sztuki obejmuje trzy epoki. Rozpoczyna się w r. 1885, a kończy się w czasach dzisiejszych.

Główne postacie komedji w Teatrze Małym odegrają: Janina Romanówna, Irena Borowska, Helena Sulima, Halina Halska, Nina Świerczewska, Zofja Niwińska, Janusz Warnecki, Ludwik Fritsche, Leszek Pośpielowski, Mieczysław Milecki i inni. Oprawę sceniczną przygotowuje St. Śliwiński. Reżyseruje J. Warnecki.

PREMJERA W TEATRZE „NOWA KOMEDJA"

Teatr „Nowa Komedja" daje dziś sensacyjną premjerę sztuki Juljana Tuwima „Płaszcz". Treść sztuki osnuta jest na tle arcydzieła Gogolewskiego, noweli „Szynel". Rolę bohatera sztuki jednej z najpopularniejszych postaci w literaturze rosyjskiej — Akakija Akakijewicza kreuje Stefan Jaracz. Reżyseruje Stanisława Perzanowska. Publiczność teatralna stolicy z wielkiem zainteresowaniem oczekuje premjery tak niezwykłej spółki autorskiej, tem bardziej, że jest to debiut dramatopisarski Juljana Tuwima.

Handel mlekiem

Tylko w naczyniach zamkniętych

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę, handel domokrążny mlekiem i śmietanką może się odbywać tylko w naczyniach (w butelkach i bańkach) szczelnie zamkniętych i zaopatrzonych w wyraźny napis z nazwiskiem i adresem wytwórcy.

Będzie ono wprowadzone w życie na terenie Warszawy trzema etapami: z dn. 20 b. m. w 8 centralnych komisarjatach P. P. (I, II, VIII, IX, X, XI, XII i XIII), 20 czerwca — III, IV, V, VII, XIV i XV kom. P. P., a 20 września obejmie resztę Warszawy.

Domokrążny zatem handel mlekiem i śmietanką na miarę będzie zlikwidowany; zabroniona będzie również sprzedaż mleka i śmietanki z wozów w miejscach postoju, przyczem sprzedaż nabiału przeniesiona będzie na miejsca targowe, specjalnie na ten cel przeznaczone, zdala od miejsca postoju wozów.

Od tej chwili władze sanitarne będą żądały, aby mleko i śmietanka w sklepach spożywczych sprzedawane były tylko w butelkach hermetycznie zamkniętych; sprzedaż zaś mleka i śmietanki na miarę będzie się mogła odbywać tylko w sklepach nabiałowych. Poza mlekiem, śmietanką, serem, masłem, jajami i pieczywem, w osobnych gablotkach w sklepach nabiałowych będzie dozwolona sprzedaż również niektórych innych produktów (marmelada, miód) w opakowaniach gotowych (puszkach lub słoikach) bez prawa odważania.

O umowę zbiorową

w przemyśle piekarskim

Wczoraj w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbyła się dwustronna konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim w Warszawie, termin dotychczasowej bowiem upłynął już 1 stycznia r. b. W wyniku konferencji ostatecznie uzgodniono wszystkie sporne punkty. Podpisanie umowy nastąpi w najbliższych dniach. Tymczasem delegaci niektórych związków porozumieją się z ogółem swych członków.

Dotychczasowa umowa przewidywała dzienne stawki płac: 15 zł., 14 zł. i 8 zł., nowa zaś umowa: 13 zł., 12 zł. i 7 zł. Nowa umowa usankcjonuje tylko stawki, jakie w praktyce były ostatnio stosowane.

Zmarli

ś. p. Tadeusz Prandota-Trzciński, dr. praw, l. 88, w maj. Popowo; ś. p. Włodzimierz Dippel, l. 63, w Warszawie; ś. p. Józef Bergier, urzędnik, l. 63, w Warszawie.

9.400.000 zł.

Na akcję budowlaną

Remont 2.500 nieruchomości w stolicy

Komitet Rozbudowy m. Warszawy uzyskał z Banku Gospodarstwa Krajowego dodatkowe kredyty: na budownictwo mieszkalne — 1.500.000 zł., na wykończenie domów (fundusz 25 proc.) — 1.200.000 zł. i na przymusowe remonty — 260.000 zł., razem — 2.960.000 zł.

Łącznie z poprzednio przyznanemi kredytami budowlanemi Warszawa otrzymała ogółem 9.460.000 zł. z tego na budownictwo mieszkalne — 5.000.000 zł., na wykończenie domów — 2.500.000 zł., na remonty — 760.000 zł., na przebudowę dużych mieszkań na małe—200.000 zł. i na zabudowę pól Bielańskich — 1.400.000 zł.

* * *

W związku z rozpoczętym sezonem budowlanym i możliwością wykonywania zewnętrznych robót remontowych, urząd inspekcyjno - budowlany Zarządu Miejskiego rozpoczął w całem mieście lustrację domów i parkanów. Lustracji podlega około 2.500 domów i około 800 parkanów (18 proc. ogólnej liczby nieruchomości), najwięcej w obrębie Starostwa Grodzkiego północno - warszawskiego, konieczność remontu których została policyjnie stwierdzona. Chodzi o odnowienie domów od ulicy i od podwórza oraz bram i klatek schodowych. Na podstawie wyników lustracji wydane będą odpowiednie zarządzenia, przewidujące termin, karę, przymus i zastępcze wykonanie.

Konferencja polsko-rumuńska

w sprawach morskich

Z okazji pobytu w Polsce wycieczki rumuńskiej Ligi Morskiej, odbyła się w lokalu Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy ul. Widok 10 — konferencja poświęcona omówieniu ścisłej współpracy obu organizacyj. W konferencji wzięło udział 130 osób. Zebranie zagaił prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, witając serdecznie przybyłych delegatów zaprzyjaźnionej organizacji.

Referaty na temat współpracy wygłosili z ramienia Ligi Navala Romana pp.: Theohari, Daraban, Soimulescu, Spiegler, Tebeica. Z ramienia Ligi Morskiej i Kolonjalnej przemawiał p. mjr. dypl. Mieczysław Fularski, oraz p. Jan Grzywaczewski.

Zamykając konferencję, gen. Dreszer złożył na ręce przedstawicieli Ligi Navala Romana pozdrowienia dla narodu rumuńskiego i jego szlachetnego króla, Karola II.

Amnestja

dla automobilistów

Dnia 1 kwietnia upłynął termin wymiany czerwonych dowodów rejestracyjnych na wszystkie pojazdy mechaniczne (samochody prywatne, taksówki, autobusy i motocykle) na zielone, ważne na nowy rok budżetowy.

Obecnie dowiadujemy się, że władze drogowe wymieniać będą te dowody jeszcze w ciągu całego kwietnia bez stosowania kar za zwłokę; przestrzegają jednakże, że osoby, które spowodu własnej opieszałości nie dotrzymają tego ostatecznego terminu, będą bezwzględnie ukarane.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

19-letnia Eugenja Wąsikówna, robotnica, (Ogińskiego 82) otruła się esencją octową w bramie domu Marywilska 8. Przewieziona do szpitala Przemienienia Pańskiego.

30-letnia Teofila Jastrzębska, bez zajęcia, (Gniewkowska 8), będąc pijana otruła się nieznaną substancją w tymże domu. Pozostawiona na leczeniu w domu.

19-letni Feliks Sokołowski, bez zajęcia otruł się sublimatem i kwasem siarkowym, przy ul. Powodowskiej 7. Przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego. Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie.

ROWERZYŚCI POD SAMOCHODAMI

17-letni Stefan Wójcicki (Tarczyńska 7), goniec, dostał się pod samochód na rogu ul. Twardej i Siennej, w czasie jazdy na rowerze. Doznał on poranienia i potłuczenia rąk, nóg i twarzy.

Na szosie Wilanowskiej, dostał się pod samochód 14-letni Jan Malinowski, uczeń, (Muranowska 17), jadący na rowerze. Doznał on poranienia prawej stopy. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Z BRAKU OPIEKI

4-letni Chaim Kulski (Dzielna 52), puszczony samopas na ulicę, dostał się pod rower, wskutek czego otrzymał ranę ciętą twarzy.

5-letnia Irena Karbowiakówna (Leszno 53), również puszczona samopas na ulicę, dostała się pod tramwaj linji „9", wskutek czego doznała potłuczenia twarzy, rąk i nóg. Dzieci opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 6 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 30 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr.; uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 3 zł. 10 gr., osełkowe 2 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Piątek, dn. 6 kwietnia

16,40 Przegląd wydawn. 16,55 Konc. chóru Zw. Strzel. 17,15 Koncert Es-dur Mozarta na waltornię i fortep. — B. Szulc i J. Lefeld. 17,30 Recital śpiew. St. Millerowej. 17,50 Pogad. rol. 18,00 Pierwiastek życiowo-gospodarczy w programach nowego gimnazjum — St. Bąkowski. 18,20 Płyty (Nowości z repert. lekkiego). 20,02 Pogad. muz. — A. Simonówna. 20.15 Konc. symf. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. W. Berdiajewa i S. Prokofjew. W progr. wyłącznie utwory Prokofjewa: Symf. III, Konc. fort. I i Symf. klasyczna. W przerwie Felj. liter.: Cudze chwalicie — Z. Kisielewski. 22,40 Muz. tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z kaw. Goga. 23,30 Koniec aud.

Sobota, dn. 7 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. salon. braci Dorian. 15,40 Chw. strzel. 15,55 Chw. lotn. i gaz. 16,00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 16,40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,55 Recital śpiew. J. Wolińskiego (Tr. z Pozn.). 17,15 Konc. kamer. (Tr. z Pozn.) — Z. Jahnke i Z. Lisiecki: sonata Beethovena Es-dur. 17.40 Reportaż: laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi — A. Stuchly (Tr. ze Lw.). 18,00—19,00 Tr. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. ks. A. Gogoliński. 20.02 Konc. wiosenny — ork. P. R. i L. Szczepańska (śp.). 21,00 Skrz. poczt. tech. 21,20 Konc. Chopinowski — J. Smidowicz. W progr.: Barkarolla, 4 preludja Es-d., c-m., B-d. i g-m.), 2 Mazurki (cis-m. Op. 63/1 i G-d. Op. 50/1), Walc Es-d. Op. 18 i Polonez-Fantazja. 22,00 Odczyt w j. włoskim — F. Szyfmacówna. 22,15 Płyty (muz. salon.). 23,05 Muz. tan. z kw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 8 kwietnia

Spowodu świąt wielkanocnych wedle obrz. grecko-kat. i związanej z tem transmisji dwóch nabożeństw (jedno gr.-kat.) audycja zaczyna się o godzinę wcześniej.

8,00 Pocz. aud. 9,00 Tr. cichej Mszy św. z Krak., kaz. ks. P. Iliński. 10,00 Tr. naboż. grecko-katol. z cerkwi Wołoskiej we Lwowie. 12,15 Poranek muz. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. J. Goldsteina oraz B. Buysse-Roiin (skrz.) i A. Szlemińska (śp.). W progr.: Mozarta Symf. g-m., Vivaldiego Konc. skrzypc. C-d., Różyckiego „Mona Liza", dwie pieśni K. Centnerszwera i Wagnera uwertura do „Holendra-Tułacza". W przerwie (ok. 13,00) IV pogad. z cyklu „2.000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14,00 Pogad. dla gospodyń (o kurach). 14,40 Melodje i pieśni polskie (pł.). 15,00 Pogad. dla roln. (o sadach). 15,20 Konc. zesp. jazz. A. Furmańskiego. 18.00 Słuchow. dla dzieci: „Jak zła Barbarka piekła wielkanocne baby" A. Swirszczyńskiej. 16,30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Yehuda Menuhin (skrz.). 16,45 Kwadr. liter.: „Pogodki gorolskie u od Żywca" J. A. Zaremby — wygł. autor w gwarze żywieckiej (Tr. z Krak.). 17,00 Ogród w oknie i na balkonie — Z. Więckowska. 17.15 Aud. pieśni wielkanocnych w ukł. J. Maklakiewicza — chór Świetokrzyski p. d. kompozytora oraz H. Azarewicz (sopr.), T. Hernes (ten.), St. Włodarski (skrz.) i E. Langer (harm.). 18,00 Słuchow.: „Święcone u gen. Kniaziewicza" pg. F. Bema. 18,40 Recital piosenek — Igo Sym. 19.52 Konc. wiecz. — ork. symf. P. R. i A. Didur (bas). 21,00 Felj.: W afrykańskim Paryżu — A. Sliziński. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali" (Tr. ze Lw.): Fala „morska", pośw. Gdyni. 22,25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23,30 Koniec aud.

Na marginesie afery Stawiskiego

Jak wypędzano Kartuzów z Francji

Emile Buré w „l'Ordre", nawiązując do afery Stawiskiego, przypomina inną kryminalną aferę, jaka miała miejsce za rządów Combes'a, a która również była reżyserowana przez masonerję. Jak wiadomo, prezydent klubu republikańskiego, założonego ongiś przez Mascuraud - Proust, został złożony z urzędu, gdyż okazało się, że i on utrzymywał stosunki ze Stawiskim. Otóż „ojciec" owego klubu, nieżyjący dzisiaj Mascuraud, był przed laty bohaterem typowo masońskiej historji.

Gdy nieprzejednany wróg kościoła, Combes, nakazał rozwiązanym zakonom przedłożyć petycje o przywrócenie im prawa pobytu we Francji, a jednocześnie owe petycje chowane były pod sukno i sabotowane, zgłosił się do klasztoru Kartuzów tajemniczy emisarjusz, który zaproponował, że załatwi pomyślnie prośbę klasztoru, o ile otrzyma miljon franków.

Emisarjusz przybył dyliżansem. W klasztorze długo nie popasał nie wyjawiwszy swego nazwiska wyjechał z powrotem do Paryża. Stangret jednakże zauważył na jego walizce nazwisko, kończące się na „aud". Przełożony klasztoru zawiadomił władze o dziwnej wizycie. Specjalna komisja, której przewodniczył Jaures, zajęła się szukaniem pana, którego nazwisko kończyło się na „aud". Woźnica dyliżansu twierdził, że gość był brodatym olbrzymem. Na tej podstawie władze doszły do wniosku, że jest to prezydent klubu republikańskiego i związku republikańskiego handlu i przemysłu — Mascuraud, z zawodu fabrykant... agrawek, a w wolnych chwilach — filar masońskiego rządu.

Pupil Waldek Rousseau bronił się przed zarzutem wyłudzenia łapówki od przeora Kartuzów, tłumacząc się, że owego dnia był na proszonem śniadaniu w Paryżu. Kalendarzyk pana Mascuraud zawierał nieprawdopodobną liczbę zanotowanych proszonych śniadań, obiadów i bankietów. Jeden z członków komisji aż wykrzyknął: „Ależ pan ma zdrowy, republikański brzuch". Mascuraud bywał stale zapraszany przez rozmaite wybitne osobistości na intymne przyjęcia, podczas których omawiano tajemnisze businessy.

Stwierdziwszy swoje alibi, Mascuraud uniknął nieprzyjemności. Później komisja doszła do wniosku, że pan o nazwisku, kończącym się na „aud", był redaktorem dziennika paryskiego, ale już nie żyje, więc nie może stanąć przed komisarzami. Ów dziennikarz był kolegą syna premjera Combes. Syn starego Combes'a miał fatalną reputację, pomimo to ojciec mianował go szefem swego gabinetu. Lekkomyślny dygnitarz spędzał noce w domach gry, a dnie całe na wyścigach. Miał na sumieniu wiele ciemnych sprawek, lecz stary Combes popierał go do końca.

Buré dodaje od siebie, że dzisiaj wiadomo już, że dziennikarz, który w imieniu tajemniczych mocodawców żądał miljonowej łapówki od przeora Kartuzów za wyrobienie mu prawa pobytu we Francji, zwał się Papillaud i współpracował w redakcji „Libre Parole". Zarabiał nominalnie dwieście pięćdziesiąt franków miesięcznie, a wydawał pięć tysięcy. Na śniadaniach u tego „skromnego" reportera bywali ministrowie i posłowie.

Po śmierci głośnego Papillaud okazało się, że czerpał on dochody z kasy skompromitowanego Dueza, który z ramienia rządu zajmował się sekwestrem majątków kościelnych i klasztornych. Jak wiadomo Duez popełnił przy tej sposobności szereg nadużyć.

Dzisiaj Mascuraud, Papillaud i inni przypominają się pamięci dzięki Stawiskiemu, który odegrał rolę lontu podłożonego pod olbrzymie złoża dynamitu nagromadzonego od wielu lat...

Przygoda p. Mistlera

Depesze doniosły pokrótce o niemiłym wypadku, jaki spotkał Ministra Poczt, Mistlera, który w roku ub. bawił w Warszawie w charakterze przedstawiciela radykalnego stronnictwa.

W Carcassonne — czytamy w „Action Française" — bawił Jan Mistler, deputowany i b. Minister Poczt, który wraz z Frotem, Cotem i la Chambre brał udział w tłumieniu demonstracji z 7 lutego we krwi obywateli.

W kawiarni „Terminus" siedziało mnóstwo osób. W kącie sali Mistler grał w karty. Gdy skończył partyjkę i skierował się ku wyjściu, jeden z gości, Roger Detours, zawołał nań głosem donośnym:

— Jak pan śmie pokazywać się tutaj po tem, co zaszło w Paryżu?

Były minister pobladł i odparł:

— Protestuję przeciwko zarzutom. Broniliśmy instytucyj republikańskich.

— Pan jest nikczemnem indywiduum! — krzyknął Detours.

— Chce pan dostać w twarz? — zapytał Mistler — ale zanim dokończył zdania, Detours wyciął mu dwa potężne policzki. Wspólnik morderców nie zareagował. Otarł twarz i zaczął przemawiać w obronie republiki, lecz wówczas wszyscy goście zerwali się od stolików i zaczęli krzyczeć: „Precz ze złodziejami! A bas! Precz z mordercą...". Ktoś zaczął naśladować trajkotanie karabinu maszynowego. Mistler wściekły i czerwony wyjął z portfelu bilet wizytowy i podał go panu Detours ze słowami: „Pogadamy na ubitej ziemi".

— Ja wiem, jakiej broni użyje Mistler — zawołał jeden z gości — gwardji republikańskiej.

Nasz przyjaciel Detours — pisze „Action" — jest zasypywany depeszami i listami z gratulacjami, zarówno od przyjaciół politycznych, jak i od lewicowców, którzy mają dosyć łajdactw panów Daladiera, Frota, Chautempsa i innych.

A dalej czytamy o nowej manifestacji, skierowanej przeciwko b. premjerowi Daladier.

Gdy Daladier ukazał się w miejscowości Orange dnia 3 kwietnia, został natychmiast rozpoznany i obrzucony obelgami. Ktoś wybiegł z tłumu i napluł mu w twarz.

Tak reagują Francuzi na nadużycia i zbrodnie, popełniane przez ludzi, stojących u steru państwa.

Ulgi dla urzędników w uzdrowiskach

W związku ze zbliżającym się nowym sezonem w uzdrowiskach polskich, opracowuje Państwowa Służba Zdrowia przepisy o ulgach dla urzędników państwowych w uzdrowiskach, celem dostosowania tych ulg do norm wydanego ostatnio rozporządzenia Rady Ministrów o pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych. Urzędnicy, skierowani do uzdrowisk przez lekarzy, korzystać będą z 50-procentowej zniżki w opłatach za taksę kuracyjną, kąpiele itp.

Zakończenie Roku Świętego w Rzymie

W dniu 3 kwietnia papież Pius XI wziął udział w uroczystem zakończeniu Roku Świętego, zamykając symboliczne odrzwia Bazyliki Watykańskiej.

Właśnie odbywały się w Rzymie uroczystości związane z kanonizację Don Bosco, toteż Bazylika przepełniona była tłumem pielgrzymów przybyłych ze wszystkich stron świata.

Ojciec święty niesiony był na sedia gestatoria. Gdy pochód zatrzymał się przed ołtarzem, Ojciec św. klęknął na historycznym klęczniku. Trzech kanoników wystawiło wówczas na widok publiczny święte relikwie Męki Pańskiej: — ostrze dzidy, którem przeszyty był bok Zbawiciela. (pamiątkę tę przesłał w roku 1492 sułtan Bajazet II papieżowi Innocentemu VIII-emu), kawałek Krzyża i chustę św. Weroniki. Następnie papież odbył krótką adorację Najśw. Sakramentu, poczem udał się pieszo, z gromnicą w dłoni w kierunku świętych odrzwi. Uprzednio za drzwiami wokoło tronu pontyfikalnego zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa. Pius XI przekroczył próg historycznych drzwi, a mistrzowie ceremonji stanęli na warcie, by nie dopuścić tam już nikogo. Po odmówieniu przepisowych modłów papież zajął miejsce na tronie, u stóp którego ustawiono tace pełne wapna i złotych cegieł. Pobłogosławiwszy cegły papież zeszedł z tronu i ukląkł na progu świętych odrzwi, a kardynał Lauri podał mu srebrną kielnię, zpomocą której papież nałożył trzykrotnie warstwę wapna na próg i ustawił na nim trzy złote cegły, odmawiając modlitwę, która kończy się słowami: — „kładziemy ten kamień na znak, że odrzwia będą od tej pory zamknięte aż do następnego jubileuszu".

Teraz papież umywa ręce, a kardynał pokutnik w towarzystwie innych dostojników kościoła ustawiają złote cegły, jedne na drugich, budując symboliczny mur. Odrzwia zasłonięte są ekranem płóciennym, który dopiero po skończonej uroczystości zostaje zastąpiony prawdziwym murem.

Chór watykański wykonał Te Deum, a papież udzielił błogosławieństwa zgromadzonym wiernym. Dwóch kardynałów odczytało po łacinie i po włosku formułkę generalnej absolucji udzielonej zebranym.

Wieczorem tegoż dnia musiano odwołać iluminację Bazyliki spowodu niepogody — dopiero następnego dnia wspaniała świątynia i okoliczne domy rozbłysły tysiącem świateł. Przez dzień cały do późnej nocy na tarasach ogrodu Pincio w Kwirynale i w okolicach Bazyliki gromadziły się olbrzymie rzesze pątników, przybyłych do świętego miasta na zakończenie Roku.

Sekretarz Mussoliniego

Wolał podać się do dymisji niż ożenić

Spowodu podania się do dymisji długoletniego sekretarza Mussoliniego p. Chiavoliniego, wychodzi teraz na jaw, że Mussolini zażądał od niego, ażeby czyniąc zadość obowiązkom obywatelskim, tak jak wszyscy, ożenił się. Ale Chiavolini po raz pierwszy oparł się tutaj woli Duce i oświadczył mu, że jest gotów oddać krew i życie za niego i za ojczyznę, ale dopóty nie pomyśli o ożenieniu się, dopóki nie znajdzie żony, z którą mógłby naprawdę związać życie swoje do końca. Kiedy termin oznaczony przez Mussoliniego do namysłu upłynął, Chiavolini odmówił ponownie ożenienia się i opuścił swoje stanowisko

6, 7, 8 lipca

Święto Huculszczyzny

Na odbytej konferencji zwołanej przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny ustalono, że tegoroczne Święto Huculszczyzny odbędzie się w piątek, sobotę i niedzielę 6, 7 i 8 lipca.

Głównym powodem dla którego przyjęto ten termin była okoliczność, że 7 lipca, w dniu św. Jana, wedle obrządku grecko-katolickiego (Iwana), odbywają się na Huculszczyźnie liczne odpusty, największe z nich w Skicie Maniawskim koło Słotwiny i w Kosowie.

Główne jednakże uroczystości mają być skoncentrowane w Worochcie i w Żabiem, zaś do Kosowa i Skitu Maniawskiego będą tylko zorganizowane wycieczki dla części uczestników uroczystości.

Jako źródło informacji dla publiczności i biur podróży, będzie wydana specjalna ulotka z programem uroczystości i wykazem ułatwień dojazdowych.

Na konferencji uchwalono wystąpić do Min. Poczt, aby ze względów propagandowych wydano na okres święta Huculszczyzny specjalne marki pocztowe, które byłyby w obiegu tylko przez wymienione trzy dni.

Przed kratkami

Akwarela

Warto, aby jaki lingwista opracował słownik wyrazów obcych, używanych w znaczeniu zelżywem, a wcale niewinnych w środowisku rodowitem. Np. pogardliwe słowo fircyk, znaczy niemieckie czterdzieści, albo też urobione jest (bo nie wiem napewno) od starego słowa „fire", co znaczyło książę. Jakkolwiek jest, ani pierwotne fircyk-czterdzieści, ani fircyk-książątko nie miało charakteru pogardliwego, którym odznacza się teraz.

Albo ometra, od którego wymyślają sobie kmiotkowie polscy, co jest zrobione ze zgoła niewinnego geometry. Albo sufragan, słowo, oznaczające wysoką godność duchowną. Albo farmazon, ongi frankmason, frajer recte Freiherr, aprztyfikować się od amplifikacji, furdyga recte corps de garde etc. etc. W Sandomierskiem baby sobaczą sąsiadkom od malmuzynów, co niewątpliwie pamięta Napoleona i Malmaison. Jak się dostało pod Sandomierz, trudno będzie dziś dociec.

Któżby naprzykład przypuścił, że p. Anna G-ska obrazi się, gdy jej sąsiadka, p. Marcelina D-kowa, nazwie ją AKWARELĄ! A jednak tak się stało. Co więcej, obrażona zaskarżyła p. Marcelinę do sądu i sędzia skazał ją na trzy dni aresztu. Za akwarelę! (Ileż kryminału w takim razie należy się za robotę olejną?).

W wypadku przecież, o którym mowa, słowo akwarela miało znaczenie specjalne. Rzecz w tem, iż w domu, gdzie mieszkały obie strony, miał swą pracownię malarz, który malował panny bardzo lekkich obyczajów i całkiem, żeby nie ukrywać, rozebrane. Krótko mówiąc, malował akwarele. Cała kamienica wiedziała, co za jedne są te akwarele. Tedy sędzia słusznie uznał, że w tem środowisku słowo akwarela miało znaczenie specjalne, o którem obie panie doskonale były poinformowane, intencja zaś obrazy była niewątpliwa.

W tym domu nazwanie akwarelą kobiety przyzwoitego prowadzenia się, matki dzieciom, żony mężowi — jest prawdziwą obelgą.

Very.

Pearl S. Buck 5)

SYNOWIE

Powieść

W domu Wang Lunga panował dnia tego gwar i zamęt, nie było bowiem rzeczą łatwą urządzić tak okazały pogrzeb. Wang najstarszy tracił głowę z nadmiaru zajęcia, gdyż jako pan domu musiał we wszystko wejrzeć i nad wszystkiem czuwać. Musiał naprzykład pamiętać jaka żałoba przystoi każdemu, wedle jego stanowiska, trzeba też było zająć się dostarczeniem lektyk dla niewiast i dzieci. Był więc nieprzytomny, ale i dumny ze swego znaczenia. Wszyscy bowiem przybiegali doń, radząc się, co i jak uczynić. Był tak podniecony, że mu pot spływał z czoła, jak podczas upału. W pewnej chwili wzrok jego padł na drugiego brata, który stał bezczynnie. Rozdrażniło go to, więc zawołał opryskliwie:

— Wszystko mnie pozostawiasz. Cóż to? nie możesz się zająć przynajmniej własną żoną i dziećmi?

Na to Wang Drugi odrzekł z ironją:

— Pocóż miałby kto inny się mozolić, skoro zadowolony bywasz tylko z tego, co sam robisz. Moja żona i ja wiemy dobrze, że nic nie znajdzie uznania w twych oczach. Pragniemy się tobie przypodobać...

Synowie Wang Lunga wadzili się nawet podczas pogrzebu ojca, a pochodziło to stąd, iż w głębi duszy byli niespokojni i zakłopotani nieobecnością trzeciego brata. Jeden winił drugiego za tę zwłokę — starszy był zły, że młodszy nie dał dość pieniędzy posłańcowi, którego wysłano na południe, w dalekie strony, z rozkazem odszukania trzeciego brata, a młodszy syn zarzucał starszemu, że zwlekał z wysłaniem posłańca.

Jedna tylko osoba w wielkim domu zachowywała spokój — była to Kwiat Gruszy. Siedziała w żałobnym stroju obok trumny w szatach, które odcieniem różniły się od szat Lotos. Ubrała się zawczasu i przyodziała niemowę w przepisowe szaty, chociaż biedaczka nie miała pojęcia, co się święci i śmiała się nieustannie, wytrącona z równowagi niezwykłym strojem. Usiłowała nawet zedrzeć go z siebie, więc Kwiat Gruszy dała jej ciastko i kawałek czerwonego sukna do zabawy.

Lotos nigdy jeszcze nie była w takich opałach, jak owego dnia. Okazało się bowiem, że z racji swej tuszy nie może zmieścić się w żadnej z przyniesionych lektyk, próbowała każdej kolejno i piszczała, że żadna jej nie odpowiada. Skarżyła się, że lektyki robi się teraz tak małe i ciasne — lamentowała, i odchodziła od zmysłów z obawy, że nie będzie mogła uczestniczyć w orszaku pogrzebowym tak wielkiego męża, jakim był jej małżonek. Gdy zobaczyła niemowę, odzianą w żałobne szaty, na nią wylała swój gniew, wołając z przekąsem do Wanga najstarszego:

— Co? i to stworzenie ma iść w orszaku również? W dzień tak uroczysty należy ją pozostawić w domu.

Jednakże Kwiat Gruszy odpowiedziała łagodnie i stanowczo:

— Nie, mój pan mi mówił, żebym nigdy nie opuszczała jego biednego dziecka. Ja jedna umiem ją uspokajać, bo slucha mnie i jest do mnie przyzwyczajona, nikomu przeszkadzać nie będziemy.

Więc Wang Najstarszy dał im spokój, był bowiem zbyt zajęty tem wszystkiem, co miał do zrobienia i świadomością, że setki ludzi oczekują, aby się pogrzeb zaczął. Gdy tragarze, niosący lektyki, dostrzegli jego zmieszanie, skorzystali z okazji i zażądali więcej, niż im się należało; zaś ludzie, co mieli nieść trumnę, zaczęli się skarżyć, że jest tak ciężka i że tak jest daleko do grobu rodzinnego. Dzierżawcy i gapie z miasta zgromadzili się na podwórze i zawadzali każdemu, wytrzeszczając oczy. Nadobitkę, żona Wanga Najstarszego wymyślała mu bez przerwy i utyskiwała na jego niedbalstwo, toteż Wang Najstarszy biegał, jak opętany i pocił się straszliwie, a chociaż wrzeszczał aż do ochrypnięcia, nikt na niego nie zwracał uwagi.

Kto wie, czy byliby tego dnia wogóle skończyli z pogrzebem, gdyby nie pewna szczęśliwa okoliczność — ta mianowicie, że niespodzianie w ostatniej chwili przybył Wang Trzeci. Wpatrywano się w niego z zaciekawieniem, bo od lat dziesięciu bawił poza domem i nie widziano go tutaj od owego dnia, kiedy Wang Lung wziął był do siebie Kwiat Gruszy. Owego dnia opuścił on dom w dziwnem uniesieniu i nigdy doń nie wracał. Odjechał, jako smukły chłopak, o czarnych, chmurnie ściągniętych brwiach, pełen nienawiści do ojca. Teraz wracał, jako dorosły mężczyzna, najwyższy z trzech braci i tak zmieniony, że nie byliby go poznali, gdyby nie te jego czarne nawisłe brwi i skrzywione usta.

Wkroczył na podwórze w wojskowym mundurze, lecz nie był to ubiór zwykłego szeregowca. Mundur i spodnie uszyte były z cienkiego sukna ciemnej barwy, na kaftanie złociły się guziki, u boku zaś wisiała szabla, przymocowana do skórzanego pasa. Wślad za dowódcą maszerowało czterech żołnierzy z karabinami na ramieniu. Byli to postawni mężczyźni z wyjątkiem jednego, z zajęczą wargą.

A gdy, maszerując, weszli przez wielkie wrota, ucichł gwar, a wszystkie twarze obróciły się, aby zobaczyć Wanga Trzeciego. Patrzano nań w milczeniu, wyglądał bowiem, jak człowiek srogi i nawykły do rozkazywania. Przeszedł zamaszyście przez podwórze, gdzie się tłoczyli dzierżawcy, kapłani i gapie, co się ze wszystkich stron zbiegli, by ujrzeć ciekawe widowisko.

(D. c. n.).

resantów codziennie z wyjątkiemat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje inte-
REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świ niedziel i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA